Nr. 145. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Czerwca 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgii, Włoch i Szwajcarji: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Proces Olgi Hrabar i wspólników.

Lwów 24. czerwca. (Dwunasty dzień rozprawy — dokończenie). Przesłuchanie świadków rozpoczęło się od ks. Hieronima Kosteckiego, proboszcza gr. kat. obrzadku w Zbarażu. Ks. K. ma dziś lat 32, teologji słuchał w Rzymie, w Zbarażu jest proboszczem od maja 1876 roku. Po zwykłych py[illegible] [illegible]ych pokrewieństwa lub powinowactwa z oskarżonymi i złożeniu przysięgi przez świadka, rozpoczęło się przesłuchanie.

Przewodniczący zapytuje o powody zamierzonego przez Zbarażan przejścia na prawosławie.

Swiadek objaśnia, że głównym powodem owego zamiaru było niezadowolenie z ciężarów konkurencyjnych, dotyczących uchwalonej przez komitet cerkiewny budowy kościelnych zabudowań, oraz... agitacje w tym kierunku i na rzecz prawosławia. Swiadek oznajmia, że gdy przybył na probostwo, znalazł budynki kościelne, szczególniej zaś pomieszkanie, przeznaczone dla proboszcza, w wielkiej ruinie, tak, że woda lała się do pokojów. Nie było przytem domu dla proboszcza. wynajmywano tylko w tym celu realność za 300 zł. rocznie. Poprzednio już poduszono myśl zakupu tej realności. W roku 1879 komitet cerkiewny przeznaczył na koszta zakupu i rekonstrukcji tej budowli 5000 zł., które miałyby być rozłożone na lat 3; spłata miała się zacząć od r. 1880. Gdy jednak uchwała ta wywołała niezadowolenie wśród parafian i agitacje na rzecz prawosławia, ks. Kostecki oświadczył, że „dla świętej Unji" robi to, iż odstąpi od zamiaru stawiania nowych budowli. Na zapytanie przewodniczącego o inne powody przejścia, prócz niezadowolenia z ciężarów konkurencyjnych, świadek oświadcza, że były i inne. Załuski mianowicie rozdawał parafianom książeczki przeciwne unji. Jedna z takich zdaje się „Podroż do Ryma" dostała się do rąk ks. Kosteckiego. Przejrzawszy ją, wzbronił czytać parafianom, na kazalnicy też ostrzegał przed tymi, którzy szerzą schyzmę i t. p. Muszę się jednak zastrzedz, mówi świadek, że nie występowałem tak, jak to onego czasu pisywało *Słowo*, żebym miał schyzmę uczynić religja diabelską itp.

Przewodniczący zapytuje, czy nie mięszały się wówczas do agitacji motywa politycznej natury.

Swiadek oświadcza, że mówiono o ucisku Rusinów. Czy kto nie namawiał — Załuski opowiadał, że gdy jeździł do Lwowa, nakłaniali go do przejścia jacyś panowie w Narodnym Domu, odebrał też 3 listy anonimowe od „lwowskich Rusinów", w których zapytywano: dlaczego nie „rozpoczynajete?". Swiadek starał się wpłynąć na Załuskiego i rzeczywiście po załatwieniu sprawy budowli, wszelka propaganda na rzecz prawosławia ustała. Załuski, mówi świadek, zmienił się do niepoznania i zdziwiłem się, gdym się dowiedział, że zamieszany został do sprawy hnilickiej. Swiadek, jadąc wraz z ks. kanonikiem Maliszewskim i ks. Kaczałą do Hniliczek na komisję, wziął z sobą Załuskiego i ten miał tam działać na rzecz unji. Mówiono podobno, że Załuski za udział w sprawie hnilickiej miał obiecane jakieś wynagrodzenie, a zresztą mówił „Hołysz skoczyt, hołysz wyskoczyt, hołysz sia ne boit rozboju." Na zapytanie dra Iskrzyckiego świadek powiada, że niektórzy włościanie w czasie owej agitacji grozili też przejściem na obrządek łaciński, opowiada dalej, że podawano nań skargę do metropolity, oraz, że agitacja na rzecz prawosławia zaczęła się po wniesionym proteście na wybory do rady gminnej w r. 1879. Swiadek na zapytanie dra Dulęby, przyznaje, że działalność jego dla podtrzymania unji, została przychylnie ocenioną przez *Słowo*.

Osk. Załuski zapytany, odpowiada, że nie on sam tylko był agitatorem, lecz było ich i więcej, gdy dawali pieniądze na podróż do Lwowa i podpisywali podania, że on nikogo ne syłował i ne namawiał..., mały ochotu sami Odczytano ustęp z listu Załuskiego do ks. Kost., w którym pisze: darujte mene wsy prowyny, że zresztą robił, jak chcieli, jadł przytem chleb Sawczuczyńskiego, który także w tym kierunku agitował.

Ks. Kostecki stwierdza, że Załuski był człowiekiem bardzo biednym, że zbierał raz w w cerkwi składkę na niego i zebrał 2 guldeny, sam też dopomagał mu czasami, choć nie często.

Przywołany staje drugi świadek, także mieszczanin zbaraski, Franciszek Gargulińs k i, rzym kat. obrządku. Jest to gospodarz w wieku l t 55, dobrze już szpakowaty, z dużemi wąsami w szarej kapocie mieszczańskiej Mówi czysto po polsku, po prostu i otwarcie. Po załatwieniu zwykłych formalności, rozpoczyna się przesłuchanie.

Przew. Czy słyszeliście o agitacji na rzecz prawosławia przed dwoma laty?

Św. Słyszałem. Było to jakoś po wyborach. Z wyborów byliśmy niezadowolnieni i telegrafowaliśmy o tem do namiestnika. Gdy nie było odpowiedzi, wybraliśmy się na koszt gminy, ja, Sawczuczyński i Załuski do Lwowa, ażeby się sami dowiedzieć w namiestnictwie. Przyjechawszy do Lwowa, przenocowaliśmy w klasztorze, gdzie mam syna. Na drugi dzień Załuski powiedział, że trzeba pójść do redaktora... *Słowa*. Poszliśmy. Redaktor wysłuchawszy nas, odesłał do adwokata p. Dobrzańskiego, sam zdaje się nas tam zaprowadził. Adwokat powiedział, że trzeba wnieść protest, nie napisał jednak, tylko powiedział, że to wam w redakcji napiszą. O prawosławiu nie mówiono... Oni tylko (Załuski i Sawczuczyński), poszli skarżyć do konsystorza na swego księdza. W redakcji już mówili o tem panu redaktorowi. Ten ich odesłał do konsystorza, do ks. Malinowskiego, tylko do niego, bo mówił, jest ich tam dwóch, a ten drugi... niby powiedział, taki sam jak i wasz. Swiadek poszedł także ze swymi towarzyszami do konsystorza.

Przew. Cóż tam mówiono?

Św. Załuski mówił, że ksiądz ich idzie ręka w rękę z Lachami i żydami, a napada na prawosławie, ks. M. rzucił wtedy piórem i powiedział — oto rimskij ksiondz!

Przew. Czy powróciliście do redakcji?

Św. Tak, p. redaktor dał Załuskiemu *Słowo*, książeczki. — Czy dużo? — Ot tak (pokazuje ręką) — Na co? — Nie wiem. — Czy do czytalni? — A jusci.. Jakeśmy powrócili, zajechali oni naprzód do mnie. Ja wtedy mówię do Załuskiego, żeby i mnie co dał z tych książek. Powiedział, że da później i na drugi dzień przyniósł mi jedną, a tamtym powiedział, to wam ne hodytsia.

Pzew. Cóż wam dał?

Św A nie wiem. — Czy umiecie po rusku? — Czytam słabo, ale umiem. — No, więc jakaż była to książka? — Nie wiem, zacząłem czytać, ale było po moskiewsku, to nie mogłem zrozumieć....

Co do prawosławia, świadek słyszał, że ludzie o tem mówili, ale powiada, ja z nim (Załuskim) nie zachodzę i nie obcuję, to nie wiedziałem. Przew. A słyszeliście, że Załuski na rynku, gdy było wiele ludzi, mówił coś o prawosławiu? Św. Słyszałem. Było tak. Zebrało się dosyć ludzi, napadli też Załuskiego i pytali, gdzie twoja cerkiew prawosławna i pop? — Cóż on na to? — A powiedział.. bobaćko was tu jest, chodźcie to wam powiem. Kiedy się zebrało dosyć ludzi, wtedy on wskazując na niebo powiedział: oto wasz pip, a zataczając rękami w około (świadek pokazuje rękami) rzekł, oto wasza cerkiew... Świadek oświadcza, że deklaracji o przejściu na prawosławie nie podpisywał, jak i w ogóle łacinnicy.

Osk. Załuski objaśnia, że wybrał tylko jedną broszurkę dla świadka, innych nie dawał, bo te łacinników mogły obrażaty.

Następuje półgodzinna przerwa.

Godz. 1. z południa. Swiadek Paweł Sawczuczyński, gospodarz ze Zbaraża, r. gr., człek już mocno szpakowaty, o zwiędłej fizjognomii, znamionującej wiele zmysłu praktycznego. Na szyi chustka czarna wysoko pod czuprynę podwiązana. Z wyrazem kłopotu i trwogi przystępuje do złożenia przysięgi, żegnając się przedtem krzyżem świętym. Na zapytanie przewodniczącego, za powód zamiaru przejścia na prawosławie w Zbarażu, podaje również spory z ks. proboszczem Kosteckim, który „się mieszał w takie niepotrzebne rzeczy" przy wyborach, a potem niesnaski względem budynków plebańskich. Chcieliśmy się tym sposobem pozbyć proboszcza — powiada. W komitecie parafialnym byłem pełnomocnikiem gminy, ale Załuski „rządził tam". Wspólnie z nim byłem we Lwowie, a nie znając nikogo, udaliśmy się do redakcji *Słowa* o poradę. Względem protestu przeciwko wyborom odesłał nas p. Płoszczański do adwokata, ale adwokat nic nie zrobił, tylko jakiś młody pan w redakcji podjął się napisania. Potem byliśmy w konsystorzu i skarżyliśmy się przed ks. Malinowskim o „tę budowę". O prawosławiu nie było mowy. Powróciliśmy do redakcji i dostaliśmy tam protest już napisany. Książek żadnych tam nie brałem, ale tylko Załuski, gdyśmy przyjechali do domu, miał coś pod pachą. Dopiero drugim razem, gdyśmy byli u ks. Malinowskiego, Załuski wspomniał, że jeżeli sprawa o budynki nie będzie załatwioną, to przejdziemy na inny obrządek.

Swiadek potwierdza, że ks. Malinowski, wysłuchawszy skarg, z oburzeniem odezwał się na ks. Kosteckiego: „Oto majete świaszczennyka — rymskoho popa." Pr. Podpisaliście podanie o prawosławie? Św. Ja — nie. Pr. Przecież u was podpisywano. Św. Tak jest i u Załuskiego. Pr. Zkąd się wzięło podanie? Św. Nie wiem i nie przypominam sobie, czy Załuski mówił zkąd wziął podanie. Pr. Były przecież dwa pisma. Św. Były dwa podpisywania, „na wybory i na to". Do podpisywania na prawosławie wzywał Załuski. Pr. Ależ bo tu Załuski na was mówi. Św. Jakto na mnie? Pr. Dlatego, że wy macie jakiś tam grunt ładny. Św. (z indygnacją) A cóż grunt mój ma do tego? Pr. Załuski mówi, żeście się bali opłaty z tego gruntu na cerkiew i dlatego namawialiście na prawosławie. Św. Ja już „takij" zapłacił (z trwożliwem oburzeniem) a niechże Pan Bóg broni.

Obrońca Iskrzycki (do świadka). Czy wy nie chcieli sami raz występować ze związku cerkwi ruskiej? Św. To prawda — nie chciałem być Rusinem. Prok. Dla czego? Św. Bo to wielkie wydatki (wesołość). Prok. A w łać. obrz. nie ma wydatków? Św. Nie tyle.

Załuski skonfrontowany ze świadkiem, zapewnia, że oni obaj robili właśnie to, co gmina chciała.

Swiadek Stefan Wankiewicz, żonaty, gospodarz ze Zbaraża, r. gr. po zaprzysiężeniu opowiada, że wśród zatargów z księdzem o budynki, radzili się w starostwie, a potem z Sawczuczyńskim i Załuskim wybrali się do Tarnopola, gdzie ci ostatni zaszli do bursy ruskiej. Ja został na dworze — pospiesza dodać świadek. Może w pół godziny zawołali i mnie. Zaproszono nas na szklankę piwa, i Załuski rzekł: No już nie potrzeba skarżyć, ale trzeba zmienić wiarę i przejść na prawosławie. Był tam jakiś profesor, i ten potwierdził to, mówiąc: „Postarajcie się, aby was było przynajmniej ze 150, którzyby podpisali podanie, a potem przyjdźcie do mnie, i możecie także pojechać do Lwowa. Za powrotem z Tarnopola oświadczyłem: Ja tego nie zrobię, róbcie sobie, co chcecie.

Prok. Kiedyż to było? Św. To było jeszcze przed wyborami gminnemi. A podczas wyborów Załuski i inni rozgadywali po mieście, że ja się „namówił z ks. Kosteckim i Polakami". Głosił także ludziom: „Gdybyście przeszli na prawosławie, tobyście i szarwarków nie robili". Prok. O Rosji nie było tam mowy. Św. (przypomina sobie). O tem była jeszcze przedtem mowa. Załuski mówił, że „tam zawsze jest lepiej, bo tam popów kasa kazionna (skarbowa) opłaca, a my tu i pieniądze i grunta musimy dawać". Prok. Kto zbierał podpisy? Św. Załuski ze Sawczuczyńskim samyi chodyły po chałupach i zbierali podpisy — ja nie podpisałem. Prok. Może tam już dawniej kiedy była mowa o prawosławiu? Św. A była — jeszcze nawet ks. Kosteckiego nie było w Zbarażu. Prok. Kto to gadał? Św. Załuski mówił, żeby zawsze lepsze było prawosławie, bo „tam popy nic ne berut, a my ich tutaj ne możem nasytyty".

Sędzia Litwinowicz: O Czerniowcach wspominał co? Św. Nie słyszałem. Dr. Iskrzycki. Czy bywaliście na zebraniach stowarzyszenia „Nadzieja". Św. Bywałem jako kasjer towarzystwa. Było to jeszcze za proboszcza ks. Baszewskiego. Przychodził na zebrania zawsze komisarz ze starostwa, ale było źle; później powstały kłótnie i ja wystąpiłem. Prok. Jak Załuskiego nazywano? Św. (z rezygnacją). Mówili: Moskal, taj Moskal. Prok A co się pod tem rozumie? Św. (mocno zaambarasowany). Ot — jakiś dureń tak go nazywał (wesołość). Ja nie mogę wiedzieć, co to Moskal.... Powiadali, że chce ludzi sprowadzić na prawosławie i dla tego nazywano go Moskalem.

Na pytanie radcy Majewskiego, świadek zapewnia, że jakkolwiek w Zbarażu więcej jest Rusinów niż Polaków, to jednak nie ma kłótni między nimi, żyją jak brat z bratem,—a na pytanie obrońcy Iskrzyckiego, zaprzecza, jakoby przy wyborach Polacy i Rusini stanowili osobne partje, i dodaje: „Mnie Lachom nazywali tylko ci trzej: Gargoliński, Sawczuczyński i Załuski.

Przew. Cóż na te zeznania powie Załuski?

Załuski z ferworem występuje do ocz świadkowi: Wankiewycz wże pered mnoju izdył do Rosji—perepraszaju Najjaśnijszoho trybunału —pereiżdżał czerez hranyciu!

Na insynuację tajnego przekradania sie przez granicę do Rosji, Wankiewicz zaperzony, potrząsa głową, usiłując zaprzeczać, czuje jednak widocznie całe brzemię takiej kompromitacji. A tymczasem Załuski obsypuje go dalej zarzutami: „Za ksiondza Baszewskoho ja ne buw szcze tak obrazowanyj, jak teper i mih znaty, szczo to prawosławie. A do Tarnopola, cy my na naszoj, cy na waszoj firi izdyły?

Przew. (przerywając). To głupstwo, ale jakto tam było z tym profesorem? Czy Załuski zna go?

Załuski. Znaju. Ale tam ne buła taka mowa. Ja za prawosławiem ne izdył do Tarnopola, i ne zberaw podpysiw. Ony samyi stiahały tyi podpysy wid ludej. Ony samyi znały tamtyi wybiegi, czytały gazety i kazały tak, szczo tam że lipsze w Rosji. Ja czytaw łysz tutejszyi gazety! —W ten sposób pytlował Załuski.

Przywołano napowrót Sawczuczyńskiego i przewodniczący zapytał go o scenę w bursie tarnopolskiej. Prawdziwie, że nic o tem nie wiem— zapewnia tenże, a gdy przewodniczący przypomniał mu złożoną przysięgę, rzecze: „Jeździłem tam, bo w bursie był umieszczony mały jednego krewnego mojego, ale o tem, aby tam mowa była o prawosławiu, to pod sumieniem (składa palce do przysięgi) niczego sobie przypomnieć nie mogę.

Radca Buszak (do Załuskiego). Jak się nazywa ten profesor, co wam tam poradził prawosławie? Załuski. Wajner.—Przew. On był w tej bursie „nadzeratelem." A teraz, gdzie jest?—Załuski (nagle po polsku). Jest teraz w Szełpakach profesorem ludowym. (Szełpaki są siedzibą księdza Stefana Kaczały; przyp. sprawozdawcy).

W końcu obwinił Załuski Wankiewicza o złość osobistą, ale ten zaprzeczył temu.

Nastąpiło przesłuchanie księdza kanonika Malinowskiego, oficjała kapituły św. Jura we Lwowie. Tenże liczy 71 lat wieku, ale wygląda bardzo czerstwo jeszcze. Po zaprzysiężeniu zeznaje po polsku: Przed dwoma laty trzech mieszczan zbarazkich zjawiło się u mnie ze skargą na proboszcza swojego, że ich podczas nauki nazywa schyzmatykami, djabłami i t. p., że opuszcza nabożeństwa i że stawia wygórowane żądania względem budynków parafialnych, którym sprostać nie mogą, kupiwszy niedawno za 3000 złr. pomieszkanie dla niego. Księdza Kosteckiego znałem dobrze, był bowiem po wykształceniu w w Rzymie wikarjuszem u nas (św. Jura), odznaczał się starannością i zdatnością, i gdy parafia w Zbarażu zawakowała, sam głosowałem za tem, aby wszedł do propozycji Potem ksiądz sufragan Sylwester był na poświęceniu cerkwi u niego i bardzo go chwalił. Nigdy nic nie zachodziło na niego, więc od razu poznałem, że skargi są przesadzone; począłem mieszczan mitygować i zwróciłem uwagę na zalety proboszcza. Następnie spisałem z nimi protokół i oświadczyłem im, że będzie komisja na miejscu. Prosili o zesłanie innego dziekana niż Zbaraskiego i dla tego został wydelegowany ksiądz Fortuna z Tarnopola, ale ten dla pewnych przyczyn nie dokończył komisji. Ks. Kostecki przyjechał do Lwowa i tłumaczył się. Widzieliśmy, że jest przesadnie zaskarżony i wiedzieliśmy, że mieszczanie zbarazcy chodzą do Poczajowa, choć ksiądz metropolita urządził im odpusty w powiecie. Dowiedzieliśmy się, że tylko niektórzy tak niesprzyjają ks. Kosteckiemu, a co do kosztów na cerkiewne cele mieszczaństwo nawet jest ofiarne. Dobrowolnie bowiem zaczęto zbierać fundusz na nową cerkiew św. Mikołaja.

Przewodn. Ile razy byli u księdza prałata? Swiadek. Raz tylko podobno (z aktów wynika, że 2 razy). Nie pamiętam dobrze. Przewodn. Czy była groźba przejścia na prawosławie? Swiadek. Nie pamiętam, by grozili czemś podobnem; (po konfrontacji z protokołami) tylko jakiś szewc biedny rozprawiał mocno o krzywdzie i o prawosławiu.

Przew. Są tacy, którzy ks. kanonika pomawiają, żeś się wyraził z oburzeniem o ks. Kosteckim: „Oto majete rymskoho popa!" — Św. Tak nie było — wysłuchałem ich skargę, i począłem tłumaczyć, aby nie przesadzali. Dla większej powagi podniosłem się z siedzenia i rzekłem, że ks. Kostecki skończył nauki w Rzymie. Nie mówiłem tego z żadnem oburzeniem. Ze dwie godziny trwało, nim się wygadali, więc wersja ta polega na nieporozumieniu. Potem się pogodzili z ks. proboszczem.

Przew. Ze sprawą hnilicką zaś jak było?

Św. Było to w poniedziałek pod koniec z. r. Przyszedłszy do kancelarji konsystorjalnej, dowiedziałem się od protokolisty Grabowicza, że jeszcze przed niedzielą, w piątek czy w sobotę, jakiś człowiek przez małego chłopca przysłał podanie z oświadczeniem, że gmina ta przechodzi na prawosławie. Kazałem pismo to natychmiast zaprotokołować i poszedłem z niem do ks. metropolity, który bezzwłocznie wydelegował komisję na miejsce i sam przeznaczył do niej ks. Kosteckiego, Maliszewskiego i Kaczałę. Treści podania nie przypominam sobie, ale podobno zawierała ona także wycieczki na papieża itp. Przypominam sobie jednak, że jeszcze w r. 1877 gmina Hniliczki domagała się osobnego dla siebie księdza. Podanie to miał w referacie ks. Karczewski, i podaliśmy rzecz do ministerstwa, czy do namiestnictwa, bo erekcja taka zawisła od funduszów, i podlega trudnościom; dawniej już bowiem rząd nakazał 600 parafij tego gatunku skoncentrować, choć według przepisów ces. Józefa, każda miejscowość licząca 700 dusz miała mieć osobnego duszpasterza, a każda nad 1300 dusz w dodatku jeszcze wikarego. Namiestnik Gołuchowski polecił nadto skoncentrować jeszcze 210 parafij. Dziś więc, jeżeli jaka gmina chce mieć osobną parafję, musi sama złożyć fundusz na utrzymanie księdza.

Przew. Komisja duchowna bawiła w Hniliczkach 10. i 11. stycznia i złożyła operat.

Św. Tak jest. Mieszkańcy odstąpili od zamiaru i podpisali deklarację, a konsystorz zrobił wniosek, aby tam ustanowić przynajmniej kooperatora stałego, i ks. metropolita wysłał go natchmiast, dopóki asygnata rządowa nie nadejdzie, na koszt proboszcza Harasimowicza z Hnilic, dla tego, iż niedobrze doglądał.

Przew. Czy w innych parafjach działy się podobne zmiany obrzędowe?

Swiadek. O innych nie wiemy. Metropolita Litwinowicz i biskup Polański surowo zabronili byli zmian obrządkowych, które tu i ówdzie zaprowadzono i wydali kurendę, aby duszpasterze stósowali się wszędzie do obrzędów archikatedry lwowskiej. Muszę wyraźnie nadmienić, że Rzym zastrzegał zawsze nienaruszalność obrządków. Zamięszania powstały, gdy niejaki Terlecki, chcąc działać zachęcająco na ludy wschodnie, zaczął agitować za „oczyszczeniem" obrządku. Teraz przy wyświęcaniu kapłanów, ks. metropolita wyraźnie wzbrania wszelkich zmian i agitacyj, a ponieważ sami biskupi ruscy z tokiem czasu pozaprowadzali niektóre zmiany, przeto śp. Pius IX. wezwał był biskupów unickich, aby się zebrali i wprowadzili ład. Litwinowicz jednak i Polański pomarli i rzecz ta pozostaje w zawieszeniu dotychczas.

Przew. Nie o to jednak pytałem, lecz czy podobnie jak w Hniliczkach, pojawiały się i gdzieindziej takie zamiary?

Swiad. Były zmiany obrządkowe w różnych okolicach, ponieważ dzisiejsze dyecezje galicyjskie składają się z kawałków różnych dyecezyj, gdzie takie zmiany zaprowadzono i rzecz ta miała tę niedogodność, że następcy poprzednich proboszczów muszą po największej części trzymać się tego, co tamci zaprowadzili, bo każda zmiana zaraz w oko wpada ludowi. Natomiast były wypadki, że z powodu ciężarów konkurencyjnych, podobnie jak w Zbarażu i Hniliczkach, gminy chciały przechodzić na inne wyznanie, lecz nie na prawosławie. Małowody koło Podhajec, Stare Sioło, Kordyanówka chciały przechodzić na prawosławie, a potem dopiero na obrządek łaciński.

Przew. Ponieważ tak zwana „concordia" nie dopuszcza bezpośredniego przechodzenia z obrządku gr. kat. na łaciński. — Sw. Tak jest.

Radca Majewski. Jakim sposobem powstawały innowacje obrządkowe, o których ks. kanonik przedtem wspomniałeś. Czy to także była jaka intryga Polaków może?

Ks. prałat Malinowski. Nadmieniłem już, że nasze dyecezje galicyjskie składają się z kawałków różnych innych dyecezyj, jako to: Chełmskiej, Łuckiej i Włodzimirskiej, gdzie istniały już zmiany na mocy żądań samychże biskupów ruskich. Rozmaitość obrządków szła tak daleko, że pozostało przysłowie ruskie: Szczo popyk, to typyk. Papieże nie chcieli mnożyć tych zmian i zabraniali je. Dowodem list pasterski śp. kardynała Lewickiego.

Prokurator. Ksiądz metropolita Sembratowicz zabronił duchowieństwu czytania *Słowa* i *Prołomu*. Swiadek. Wyszły w tej mierze trzy kurendy do duchowieństwa, nasamprzód względem *Słowa*, a potem *Prołomu*, a to z tego powodu, że ksiądz metropolita przeglądając te pisma, znajdywał tam agitację antykatolicką. Między innemi znalazł raz orzeczenie, że „rymska wira upade". Wołał do siebie Markowa i Płoszczańskiego. Pierwszy obiecał, że odwoła, ale nie uczynił tego. *Słowo* również nie dotrzymywało obietnic swojego redaktora. „Apostolstwo" także zakazał i teraz publikacyj tego gatunku, jeżeli nie będą zaopatrzone firmą ordynarjatu, nie wolno kupować księżom. W *Nauce* ks. Naumowicza znalazł raz ksiądz metropolita twierdzenie, że „najlepszymi chrześcianami są kwakry". Napisał tedy uprzejmie do księdza Naumowicza, wołał go do siebie, ale darmo.

Prokurator. Czy ks. Naumowicz udawał się kiedy przedtem osobiście lub memorjałami do konsystorza, czy się odzywał do kleru w sprawie obrządkowej, zanim rozpoczął agitację między ludem w kierunku tak zwanego oczyszczenia obrządku i robienia „demonstracyj" przeciwko Rzymowi? Ks. Malinowski. W tym względzie mogę powiedzieć, że u św. Jura, w konsystorzu ks. Naumowicz nigdy nie był. Ksiądz metropolita cytował go kilka razy do siebie. Za czasów ś. p. Jachimowicza był także cytowany, gdy będąc proboszczem w Przemyślanach, z Terleckim rozpoczął tam agitacje obrządkowe. I obiecał święcie, że się nie będzie mięszał do tego. Memorjału także żadnego nie wniósł.

Prok. Czy „wiarą ojców" — Rusinów była wiara prawosławna rosyjska, czy tylko obrzęd wschodni? Ks. Malinowski. Pod tym względem rzecz się ma tak: Za kniazia Włodzimierza Ruś przyjęła wiarę chrześciańską, a wówczas była jedność kościoła wschodniego z Rzymem. Było tak nawet za Celularjusza. Wszak kościół rzymski obchodzi pamięć sprowadzenia relikwij św. Mikołaja w Bari. Pożniej ks. Daniel halicki (za czasów Innocentego III. czy IV.) przesłał pismo do papieża, że przyjmuje związek z Rzymem, następnie zaś odnawiała się ta unja na soborze florentyńskim, tudzież na zjazdach synodalnych w Brześciu, we Lwowie (za bisk. Szumlańskiego) i w Zamościu. Początek tedy był w unji z Rzymem. Synod tak zwany święty w Rosji różni się esencjonalnie od konstantynopolitańskiego. Dawniej był w Moskwie patryarcha, lecz Piotr Wielki zniósł patryarchat ten i ustanowił w jego miejsce synod, który też instytucją swoją różni się od kościoła wschodniego. (Synod rosyjski składa się z trzech duchownych i trzech świeckich dygnitarzy, do których należy obecnie Pobiedonoscew jako jego prokuror, ten sam, z którym p. Adolf Dobrzański pozostawał w stosunkach „literackich". Przyp sprawozdawcy.)

Na zapytanie obrońcy dra Łubińskiego objaśnia ks. kan. Malinowski, że na soborze florentyńskim sformułowano unję co do dogmatów: że duch święty pochodzi od Boga Ojca i syna (filioque), że jest czyściec, że biskup rzymski jest głową kościoła (prymat papieża) i jeszcze parę pomniejszych, lecz odrębność obrzędów miała być zachowaną. W Brześciu (przy tak zwanej unji brzeskiej) ustanowiono także nietykalność obrzędów. Artykuły tej unji zostały w Rzymie zatwierdzone i znajdują się obecnie w przechowaniu u OO. Bazyljanów (u św. Onufrego) we Lwowie. Jeżeliby o jakie zmiany kiedy chodziło, to miały one zawsze tylko w porozumieniu być zaprowadzone. Kurja apostolska bowiem wyraźny kładzie nacisk, że nie o to chodzi, aby wszyscy byli łacinnikami, lecz o to, aby byli katolikami.

Na dalsze pytanie dra Łub. oświadcza ks. prałat, że o zmianach obrzędowych, czynionych na prośbę biskupów pojedynczych, Rzym nie widział nic przeciwnego wierze katolickiej. Benedykt XIII. potwierdził np. zmiany, uchwalone na soborze zamojskim, a ponieważ w dzisiejszym stanie mnóstwo wkradło się niejednostajności tak dalece, że inaczej się postępuje w Siedmiogrodzie, inaczej w Munkaczu i w Preszowie, a nawet inaczej w Przemyślu niż we Lwowie, — przeto Pius IX. polecił był sporządzić spis i uregulować przepisy obrządkowe. Ale biskupi ruscy dotąd tego nie uczynili.

Na zapytanie dra Łubińskiego odpowiedział dalej ks. Malinowski, że patryarchaty kościoła wschodniego, których jest cztery: konstantynopolitański, aleksandryjski, antyochijski i jerozolimski mają autonomję, choć konstantynopolitański ma przed innymi pierwszeństwo. Kościół rossyjski zaś nie podlega żadnemu z tych patryarchów. (Car sam jest jego głową. Przyp. sprawozdawcy.)

Te odpowiedzi ks. Malinowskiego wywołały szereg uwag ze strony podsądnego Adolfa Dobrzańskiego, który cytując bule papiezkie i uchwały soborów, twierdził, że istnieje jeszcze kilka korporacyj zupełnie autonomicznych, jako to: kościół serbski w Austrji z wybieranym przez siebie osobnym patryarchą, kościół ateński, rosyjski z synodem i arcybiskupstwo cypryjskie. Patryarcha jednak bez synodu nic nie znaczy. Dowodził dalej, że zmiany w obrządkach (ritus) zawsze były niedozwolone. Zastrzegł to raz na zawsze sobor florentyński, i z tym warunkiem uchwały tego soboru podpisał cesarz grecki, który w tym soborze uczestniczył jako reprezentant ludu świeckiego (laicorum). Rzym istotnie czuwał nad nietykalnością obrzędów, ale byli inni, którym niewygodnie było pościć, którym się chciało inaczej ubierać itp. i ci robili wyłomy. Zmiany uchwalone na synodzie zamojskim, nie wszystkie potwierdził papież Benedykt XIII, a bulle papiezkie (Magnus dominus i późniejsze) zastrzegały nienaruszalność. W łać. kościele musiano zmiany tego gatunku wzbronić nawet wyraźnym anatematem soboru trydenckiego. Prawnie tedy zmiany obrządkowe nie istnieją.

Ks. Malinowski po wysłuchaniu tej prelekcji, naszpikowanej cytatami łacińskiemi, odpowiedział krótko: „Powiedziałem, że biskupi prosili sami o wyjątki, a papieże pozwalali na nie, lecz zawsze z zastrzeżeniem, iż to powadze obrządku wschodniego nie ma ubliżać."

Publiczność z niezmierną uwagą przysłuchiwała się objaśnieniom ks. Malinowskiego.

Z kolei przywołano szóstego świadka. Jest to ks. Mikołaj Dymitrjewicz, gr. orjent. kape-

lan wojskowy, rodem z Bukowiny, mężczyzna w sile wieku, z lekkim zarostem na brodzie, i zupełnie po cywilnemu ubrany. Zna on prawie wszystkich pod adnych, a przychodzi do świadczenia w ich sprawie dość dziwnym sposobem.

U prawosławnego proboszcza Andrejczuka w Doroszowcach na Bukowinie, znaleziono przy rewizji list z podpisem „Jerofiej." Autor listu, ks. Federowicz z Walawy na Bukowinie donosi Andrejczukowi, już po fakcie Zbarazkim i Hnilickim, że w Galicji, a mianowicie w Kołomyjskiem i gdzie indziej jest, jak słyszy — mnóstwo ochotników do przechodzenia na prawosławie. Zapytywał w tej mierze o zdanie kapelana Dymitrjewicza, i ten mu oświadczył, że uważa takie „massenhafte Uebertritte" za nader trudne a nawet niemożliwe. Chcąc bowiem uczynić to legalnym sposobem, potrzeba deklaracji każdego pojedynczego człowieka, następnie podania do starostwa i do konsystorzów. Dymitrjewicz jest jednak zdania, że byłoby dobrze, aby Prodan (jeden z prałatów prawosławnych w Czerniowcach) udał się z kimś drugim jeszcze do konsula rosyjskiego tamże i prosił go o pomoc dla tych konwertytów.

Po odczytaniu tego listu, świadczącego o dość rozległej organizacji uplanowanego w Galicji odszczepieństwa, świadek (tłumaczący się po niemiecku) potwierdza treść listu z wyjątkiem ostatniego ustępu. Nie mówił bowiem, iż „byłoby dobrze, aby Prodan udał się do konsula rosyjskiego. Dowiedziawszy się od Prodana, że także w Kołomyjskiem mają chęć przechodzić na prawosławie, zwróciłem uwagę, że na Bukowinie odwrotnie zachodzą rzeczy. Tam bowiem mimo misyj i starań arcybiskupa, lud prawosławny przechodzi na unję. Ruch w Galicji nie ma nic wspólnego z religijnemi zapatrywaniami, lecz pochodzi z przyczyn materjalnych — chodzi tam bowiem o uwolnienie się od ciężarów konkurencyjnych. Wyłuszczywszy tedy warunki legalności takiego przechodzenia, dodałem w rozmowie, że konsul rosyjski mógłby dostarczyć chyba książek kościelnych. Trzeba bowiem wiedzieć, że wszystkie księgi prawosławne, używane u nas, pochodzą z nakładów rosyjskich. Taką tylko pomoc miałem na myśli".

Nikt ze stron interesowanych, ani z ławy przysięgłych nie stawił pytań temu świadkowi, a ponieważ było już po godz. 3 z południa, więc przewodniczący odroczył rozprawę do jutra. Wszyscy bowiem dla prędszego ukończenia procesu zgodzili się, aby także w niedzielę z rana odbyło się posiedzenie.

Na wychodnem z sali świadek Sawczuczyński z nadmiaru nabożności przeżegnał się znów krzyżem świętym.

Lwów 25. czerwca. (Trzynasty dzień rozprawy — początek o godz. 1/2 9 z rana.)

Na wstępie obrońca dr. Łubiński oświadcza, że po wyjaśnieniach, jakie ks. Malinowski dał trybunałowi o stosunkach kościelnych, odstępuje od wniosku swego, względem przyzwania do rozprawy dwóch rzeczoznawców, prof. teologji. Tylko ks. Naumowiczowi i Dobrzańskiemu zadaje jeszcze pytanie, czy uznają prymat papieża? Obaj przyznają się do tego, ks. Naumowicz z dodatkiem, że dogmat o prymacie papieża uważa za drugorzędny w porównaniu np. z dogmatem o Trójcy św.

Na pytanie zaś ze strony przysięgłego, pana Władysława Rylskiego, oświadcza ks. Naumowicz, że dogmat o prymacie papieża opiera się na Piśmie św., a cały Wschód ma nabożeństwo o św. Piotrze, jako o „perwoprestolnyku", którego każdoczesny patrjarcha rzymski jest następcą. Zapisano to do protokołu.

Na żądanie dr. Łubińskiego tłumaczy ks. Naumowicz, dla czego zachwalał Kwakrów w czasopismie ludowem *Nauka*: Jestto czyste nieporozumienie. Słysząc, że na jarmarkach lud nasz nadużywa przysięgi szczególnie wobec żydów, napisałem, że kwakry bardzo piękny mają obyczaj: nigdy nie przysięgają i nigdy nie kłamią, trzymając się ściśle przepisu ewangelji: „A mowa wasza niechaj będzie: tak — tak, nie nie". W ten sam sposób wyjaśniłem to również ks. metropolicie, i był zadowolony. Nie tylko kwakrów stawiałem ludowi naszemu za wzór, ale mrówki i pszczoły których naśladować należy pod względem ładu gromadzkiego, pracowitości, zapobiegliwości itp. Nie wiarę kwakrów, ale cnoty ich i zalety pochwalałem.

Przystąpiono do dalszego przesłuchania świadków.

Jawi się Hryć Hłuszko, były wójt Hniliczek, figura marsowa — służył bowiem w wojsku, i tam nauczył się podpisywać swoje imię gockiemi pismenami: Hryć. Przystojnie się prezentuje w kratkowanej na ciemno kapocie drelichowej, od tyłu modą żupanową pofałdowanej, a przepasanej czerwonym pasem wełnianym. Biedaczysko siedział dwa miesiące w „Iwanowej chacie" (kryminale), ponieważ za jego to konsulatu plebs hnilicki z nim razem „podał się był na prawosławie". Obrońca Iskrzycki wnosi tedy, aby go niezaprzysięgać. Ale trybunał nie usłuchał tej rady. „Hadka o prawosławiu — rzecze świadek, pryszła nasampered, jak Szpunder buw wijtom. Tohda żydy sidyły na naszoj plebanji (t. j. proboszcz z Hnilic wielkich, do których Hniliczki mają parafję, żydowi wydzierżawiał grunta parafialne w tej ostatniej miejscowości), a hroszy musyłyśmo dawaty na plebanju; raz ks. Harasymowycz prysłały swoho ziatja do nas, i to sia duże podobało, ałe kołyśmo prosyły jeho, aby nam wyrobył osobnoho ksiondza, bo naród bidnyj czy to na chrestyny czy w słabości, musił najmaty firu do Hnyłycz, to ks. Harasymowycz kazały: „Dopóki ja budu żył — nykoły do toho ne pryjde — i hniwały sia na nas. Deputacji, która chodyła do nieho w tim interesi, nabałakały: „Idit sobi do czorta!" taj my sia zabrały i piszły do dómu. (Wesołość). Innym razem skazał: „chybabyśte zniszczyły obrjad", czy o prawosławiu howoryw — toho ne pamiataju. U hr. Della Skala ne bułjem, ałem czuł wid Senyka i Bryniaka, kotoryji tam chodyły, szczo p. hrabia skazały „można perejty na prawosławie". Tak trwało do oseny zr. Żinka meni zasłabła — musiłjem firu posyłaty po ksiondza, w 2 dni umerła — znowu posyłaj, a ja znaju łysz 3 morgi gruntu, i ne maju własnej chodoby. Dałem ksiondzu 4 rynskie z pochoron. Duże narekał, szczo za mało, „czomu wy ne taki, jak buły waszi bat'ki. U meno 5 abo 10 złr. to ne hroszi". A u mene, proszu jegomości, skazał ja: 10 krajcarów to hroszi, ale w kinci pochowały babu z paradou.

Tak opowiada świadek swoje i swoich współobywateli uciążliwości. Więc nic dziwnego, że czynny i energiczny Szpunder zawinął się koło rzeczy i naraz gruchnęło w gromadzie hasło: „Perejdim na prawosławie!" zwłaszcza, że za inicjatywą Szpundra gmina postanowiła składać po 10 ct. od morga na nową cerkiew. Szpunder dowiedział się „gdzieś," że „prawosławie to mała różnica" — ale ja toho ne rozumiju i ne znaju — i kazał nam, szczo „prawosławie jest w najbliższem sąsiedztwie z naszą wiarą."

Przew. Do Poczajowa wy ne chodyły?

Swad. Ni — ja ne chodyw ni razu. Zwidki Szpunder wziaw koncept do podania, toho ne znaju. Poszłyśmy tylko do Załuskoho, aby perepysał.

Przep. I przepisał?

Swiad. Ja ne znaju. Skazau nam łysz, szczo grajcara ne maje i szabas jest — paperu ne może distaty.

Dość, że papiery były już za 8 dni gotowe, Hluszko podpisał nasamprzód siebie, a potem Jakima Kozaka. Następnie zaś podpisała się cała gromada, z wyjątkiem kilku.

A przed ks. proboszczem utrzymywali sekret, bo sądzili, że już pan starosta go uwiadomi, zresztą on wiedział co się święci. Na św. Dymetra (7. listopad) zr. mówiono mu o tem, a on odezwał się: „Naj sobi perechodiat i na żydy." Nie spodziewał się bowiem, że cała gmina przejdzie.

Przewod. Czy wy podanie o prawosławie czytali?

Świadek. Nie—bo po rusku było pysano. A ja ne wmiju czytaty po ruski.

Dopiero gdy im pisarz odczytał, zaraz świadka uderzyła treść podania i odezwał się: „Czujete wy Szpunder, szczoś tam pomiszano za prawosławie i Rym, to bude szczoś złe, uważajte." Szpunder zaś rzekł: A co wam to szkodzi—to wolno. Była także mowa o 50 gld., które jakiś redaktor obiecał dać we Lwowie. Pan starosta w N. Siole im wyjaśnił, że to nie bułka za grajcar przejść na prawosławie, a gdy ks. Kaczała podczas komisji wytłumaczył, co jest prawosławie, „to aż mi się zimno zrobiło wewnątrz," i „narid duże sia popołochał." Hłuszko tedy pierwszy podpisał deklarację powrotu na unję, a za nim reszta.

Świadek Zazula Wasyl, szwagier Szpundera, korzysta z dobrodziejstwa prawa i zrzeka się świadczenia w jego sprawie, ale zeznaje co do ks. Naumowicza, że mówił im o zajęciu kraju przez Rossję, o inżynierach w Przemyślu i że prawosławie samo z siebie przyjdzie. Świadek był także zamknięty, i on to właśnie dnia 28go marca b. r. zgłosił się sam z więzienia do sędziego śledczego, i wyznał te rzeczy, o których przedtem sędzia śledczy nic nie wiedział. Dziś jednak trzeba było mozolnie wyciągać szczegóły, i dopiero po odczytaniu protokołu potwierdził.

„Jakeśmo wertały wid ks. Naumowycza, to ja sia duże zlakał (zlakł się) i skazawjem Szpunderowy: ja ne choczu prawosławia, dajte mene spokij.

Ks. Naumowicz powtarza, że to była całkiem niewinna poufna pogadanka, tak jak dzienniki nieraz dyskutują rozmaite ewentualności.

Świadek Malinowicz Marko, chłop jak dąb był również pociągany do odpowiedzialności sądowej — po zaprzysiężeniu potwierdza wszystkie znane już okoliczności, zmieniając tylko to jedno, że według Szpundera, jakiś redaktor obiecał 50 złr. „na cerkiew", a nie „za przejście na prawosławie". Szpunder zaprzecza w ogóle, jakoby coś mówił był o 50 złr. Malinowcz: Możeśte zabuły. Szpunder (zgorszony i zły). Eh! — Płoszczański zaś przypuszcza, iż mogła być mowa o składkach na cerkiew.

Świadek Jaworski Stefan, nizkiego wzrostu, 63 lat, w sukmanie z czerwonemi wyszewkami, mocno rozmowny chłop, zapytany o stosunki pokrewieństwa ze Szpunderem, przypomina sobie, że „moja maty a Szpundera did buły sobi ridnyj bracia" (ogromna wesołość). Pokrewieństwo tak dalekie nie uwalnia go od świadczenia. Opowiedziawszy tedy szeroko wszystkie zachody, w których osobisty brał udział, twierdzi, że w czasie komisji konsystorjalnej, przyjechał Załuski do Hniliczek, i agitował za odstąpieniem od prawosławia „bo jest nebezpecznist — budut was brały na protokół, pomiszajut wam żinki z chłopamy i wydaśt sia wsio". Od Szpundera dowiedział się także świadek, że ks. Naumowicz sam obiecał przejść na prawosławie i zostać proboszczem w Hniliczkach.

Przew. Przecież w Skałacie większa parafja. Cóżby mu z tego przyszło?

Św. Howoryty, szczo sia im skuczyło (sprzykrzyło) w Skałati meży żydamy (wesołość). Prz. O 50 guld. buła mowa? Św. Szpunder skazały: Szkoda 50 gld. kotoryi jakiś pan wo Lwowi obicau daty. Przew. Za co? Św. Koby ja znaw.

Na tem zakończono rozprawę niedzielną o 11 z rana.

Lwów dnia 26. czerwca (Czternasty dzień— początek o godz. 1/2 9 z rana. Dalsze przesłuchanie świadków.

Iwan Pilipczuk, 26 lat, rodem z Hniliczek gospodarz, rit. gr., chłop jak dąb, zaprzysiężony, zeznaje, że powodem przechodzenia na prawosławie była ta „nedohidnośt, szczo ne mały osobnoho ksiondza — czy to lipsza wira, ja ne znaju — jeno dlatoho podpisywałyśmo, kobyśmo mały ksiondza". Potwierdza zresztą zeznania swoich poprzedników, mianowicie Hłuszki. Gdy komisja polityczna przyjechała, to Szpunder radził mówić, że pismo (deklarację) robiono im w Tarnopolu.

Maksym Hocaluk, ubrany z waszecia w kapocie sukiennej — djak w Hniliczkach, pod przysięgą złożoną w śledztwie zeznaje doskonała polszczyzną, że już jest na miejscu od trzech lat, i przyszedłszy tam dowiedział się w krótkim czasie, że chodzi o dostanie własnego księdza, a ponieważ im odmówiono, więc postanowiła gromada przejść na prawosławie. Przyczyniły się do tego także nieporozumienia z proboszczem, który rozebrawszy starą plebanję w Hniliczkach, przewoził drzewo do siebie do Hnilic. Słyszał jednak świadek, że kto inny wpływa na Szpundera, mianowicie dr. Naumowicz. Była także mowa o tem, tj. Szpunder właśnie mówił — że mieliby zapomogę z Bukowiny i mogliby postawić cerkiew najpiękniejszą w całej okolicy.

Przew. Czy wspominał co Szpunder o unji? Św. milczy upornie.

Przewodniczący przypomina mu złożoną przysięgę.

Św. Tak jest, mówił, że lepiej na prawosławie, bo mieliby własnego księdza i nie potrzebowali konkurować do Hnilic.

Przew. W śledztwie zeznaliście, że Szpunder wychwalał Naumowicza, „koby takich księdziw jak najbilsze buło."

Świadek potwierdza to.

Sędzia Litwinowicz. Czytaliście podanie?

Swiadek. Nie.

Litw. Ale przecież wiedzieliście o podpisywaniu? — Św. Oni się kryli przedemną, ale wiedziałem.

Litw. Cóżeście im jako djak powiedzieli? — Św. (niepewno). Powiedziałem jak przejdziecie, to i mnie będzie może lepiej.

Litw. A księdzu Harasymowiczowi czemuż nic nie powiedzieliście?

Św. Mówiłem raz, a ksiądz na to: oni oddawna z tem się noszą. Ksiądz wiedział, tylko o podpisywaniu, o podaniu nic nie wiedział. Dowiedział się dopiero od hrabiego.

Radca Majewski. Wy byli na djakówce przy protokole komisji duchownej. Czy prawda, że tam po odczytaniu protokołu odezwały się zaraz głosy, iż protokół mylnie podaje, jakoby pierwsza myśl wyszła od hr. Della Scala?

Św. Tak jest. Szpunder się zaraz odezwał, aby to wykreślić, bo nieprawda. A ksiądz Kaczała odpowiedział: to sia zrobyt. Inny zaś z trzech księży rzekł: naj zistane, win hrabia i jemu to nycz ne zaszkodyt.

Świadek potwierdza dalej wiadomość o nocnej wizycie djaka Soji (ze Skałatu) w Hniliczkach, tudzież o wizycie dra Naumowicza, którego kroki śledził już żandarm. Szpunder zapytany o zarzuty, jakie czynił protokołowi komisji, ściska ramionami i obłudnie wymawia się, jakoby coś o tem wiedział. Przyparty jednak, tyle wyznaje: szczoś tam buła mowa o tim, ałe ja nyni ne możu skazaty.

Ks. Naumowicz zaś zaprzecza, by wysyłał djaka swojego nocami. Djak mając kilka mil do zrobienia, i wstępując po drodze do krewnych w Klimkówce musiał w nocy wyjeżdżać, aby z rana stanąć na miejscu.

Zapytano jeszcze świadka, czy zna różnicę pomiędzy prawosławiem a unją, i czy bywał w Poczajowie? Odpowiedział: teraz wiem już jaka różnica, pierwej nie wiedziałem nic ani razu. W Poczajowie nie byłem, ale bywali tam ludzie od nas i nawet komunikowali się, choć tam dają czerwone wino, a u nas białe. Jeden z przysięgłych: Nie sztrofowaliście za to ludzi? — Św. Nie.

Świadek ks. Harasymowicz Jan, od 41 lat proboszcz w Hniliczkach, starzec siwiuteńki, kreśli smutne wrażenie jakiego doznał, usłyszawszy o postanowieniu parafjan swoich w Hniliczkach, a szczególnie, że się kryli przed nim. Krążyły wprawdzie pogłoski, ale nie brałem ich na serjo. O podpisaniu dowiedziałem się od hr. Della Scala, który do mnie przyjechał ze sędzią Kowalewskim. Ludzi tych chrzciłem sam, i martwiła mnie butność ich, bo ojcowie nie byli tacy. Hniliczki miały przedtem własną parafję jeszcze za moich czasów; przy koncentracji jednak ze względów na oszczędność funduszu kościelnego zwinięto ją i przydzielono do mnie. Lud żalił się na niedogodność, choć nadobowiązkowo odprawiałem tam nabożeństwa co dwa tygodnie dojeżdżając, a jakiś czas dałem im na miejsce własnego zięcia. Męczyli mnie ciągle i nachodzili, podejrzywając, że żądanie ich o osobnego księdza rozbija się o moją opozycję. Gniewałem się tedy i nakrzyczałem nieraz.

Św. mniema, że pojęcia o prawosławiu żaden z nich nie miał. Zależało im tylko na tem, aby dostać osobnego księdza. Zaprzecza także stanowczo, jakoby im był powiedział: „Nie dostaniecie księdza, dopóki żyję — i prędzej mi włosy na dłoni wyrosną — chybabyście przeszli na prawosławie". Wmawiają we mnie takie rzeczy tylko na poparcie własnych interesów. Na zapytanie dodaje świadek, że ks. Naumowicza wcale nie zna. Nigdy też od niego nie otrzymał żadnych ostrzeżeń. Sam zaś Harasymowicz jest dystrybutorem wydawnictw im. Kaczkowskiego, bo ma kilkunastu członków tego towarzystwa w swojej parafji.

Ks. Naumowicz zabiera głos, oświadczając, że przeciw ks. Harasymowiczowi nie występował, korzystał tylko ze sposobności, gdy chodziło o wielką ideę przeprowadzenia prawdziwej unji. Ze Szpunderem mówiłem nie jednokrotnie o naszych sprawach narodowych i religijnych: wszyscy ci, którzy tam ze mną działali, byli przejęci tą ideą, jak i ja. Dziś, oczywiście przed sądem cofają się, sam Piotr przecież przed sądem wyparł się Chrystusa...

Przychodzi kolej na świadka Hieronima hr. Della Scala. Świadek wchodzi, oświadcza, że ma lat 40, jest rzym. kat. obrządku, żonaty, ma jedno dziecko, majątek Hnilice i Hniliczki jest właściwie hr. Ostrorogowej, której jedynaczkę ma świadek za sobą.

Przewodn. zapytuje o szczegóły zamierzonego przejścia Hniliczek. Świadek opowiada całą sprawę.

Rzecz się tak miała: Dawniej jeszcze u mego księdza Harasymowicza trzeba było pobudować drogę. Schodził się komitet cerkiewny, przyszli i do mnie. Przejrzałem projekt i rozrachowałem znacznie taniej, i dałem materjał. Nigdy mi zresztą przedtem nie wspominali o zamiarze przejścia na prawosławie. Narzekali tylko, że księdza mają daleko i chcieli mieć swego. Tłumaczyłem im, że to nie można, bo ks. Harasymowicz ma już i ich wieś. Zresztą nie leżało to w moim interesie, koszta bowiem konkurencyjne budowy nowej cerkwi przypadłyby na mnie w kwocie jakich 2000 złr. Hniliczanie mieli przytem ze mną parę lat trwający i w roku zeszłym dopiero na moją korzyść roztrzygnięty proces o służebność, byli więc na mnie zrażeni i nigdy prawie do mnie nie przychodzili sam ja też nie zbyt często gościłem w Hnilicach. Dopiero przed Bożem Narodzeniem zeszłego roku, gdy przyjechałem do Hniliczek, czekali już na mnie w kancelarji Szpunder i inni. Pytam się: Czego chcecie? — Chcemy — powiadają — przejść na inną religię. — To nie jest mała rzecz, pomyślałem, trzeba im potakiwać, żeby się coś dowiedzieć. Powiedziałem: dobrze, dobrze, jadę właśnie na Bukowinę, to wam księdza z długą brodą aż po sam pupok przywiozę.. Żartowałem sobie. Potem mówię im, że to nie tak łatwo zrobić i wyliczam trudności. — To ne ma szczo howoryty— powiadają mi — my to wże wse obradyły. — Myślę sobie, trzeba papiery przejrzeć, ażeby się dowiedzieć, kto tam podpisany. Mówię im tedy: przynieście mi papiery, to ja je sam odwiozę do Czerniowiec do konsystorza. Obiecali przynieść mi nazajutrz te papiery.

Przyjechał wtedy sędzia Kowalewski. Mówię mu o tem Powiada mi, pojedźmy do ks. Harasymowicza, iżby go o tem uwiadomić; niech coś robi. Pojechaliśmy i powiedziałem wtedy o tem ks. Harasymowiczowi. Nic, zdaje się o tem nie wiedział. Powiedział mi tylko, dobrze żeś mi pan hrabia o tem powiedział, bo miałem tam jechać jutro na nabożeństwo, a tak nie pojadę. Na drugi dzień papierów mi nie dali, zawiadomili tylko, że już są wysłane. Świadek dalej oświadcza, że dawniej jeszcze, gdy z ludźmi swymi rozmawiał skarżyli mu się nieraz na swych księży, że drą. Mówiłem im wtedy, że i ja na Bukowinie mam księży wołoskich, z których także jedni dobrzy, drudzy drą... Nie mówili mi zresztą, że chcą przechodzić na prawosławie... Ja się tam zresztą mało tem zajmowałem... Szpunder mi też mówił, że z początku nie mówił przed starostą, kto go do prawosławia skłaniał, i pisał koncepty, bo przysiągł na to i choćby mu głowę zdjęli, nie powie, potem dopiero, gdy go z tego przyrzeczenia zwolnił ks. Naumowicz, zaczął mówić.

Szpunder oświadcza na zapytanie przewodniczącego i prokuratora, że nie przysięgał, lecz przyrzekł ks. Naumowiczowi. Nie wymagał tego wprawdzie od niego, lecz mówił o tem, żeby nie mówić... Szpunder utrzymuje dalej, że mu hr. Della-Scalla mówił przed 5 laty, że gdy chcecie popa prawosławnego, to go wam przywiozę. Świadek oświadcza, mówili coś o tem, nie przypomina sobie jednak, żeby mu coś mówili o przejściu na prawosławie...

Przychodzi kolej na świadka Andrzeja Soję, diaka ks. Naumowicza ze Skałatu. Świadek daje początkowo wymijające objaśnienia, potem jednak, na przedstawienia przewodniczącego, zeznaje, że jeździł raz do Szpundera pytać się „jak ricz stoit", oraz, że przepisywał na polecenie ks. Naumowicza list pisany po polsku do Szpundera i podpisywał się na nim dla zmylenia podejrzeń Michał Soja.

List ten został przejęty przez żandarma na poczcie w Nowem Siole i odniesiony do starostwa. Przewodniczący odczytuje go w tych mniej więcej słowach: „Szanowni panowie bracia. Przechodzicie na prawosławie, to bardzo słusznie; trzymajcie się tylko razem. Wczoraj czytałem *Gaz. Nar.* Tam stoi, co namiestnik powiedział, że mamy prawo, że nam to wolno. Ci co na was naciskają i odwodzą was od tego, to durnie. Gdy by was pytali, kto was nakłaniał do tego itp. nie odpowiadajcie, bo to nie należy do rzeczy. Nie dajcie się bałamucić. Nasi ludzie pytają teraz co to prawosławie — to wiara naszych przodków, a unia to na pół polska wiara, ni pies, ni baran. Pomoc będziecie mieli ze wszystkich stron i chwałę, a hańbą byłoby żebyście odstąpili"...

Ks. Naumowicz prosi przedewszystkiem o datę listu. Był on bez daty, lecz na kopercie jest pieczęć urzędu pocztowego w Skałacie z dnia 9. stycznia br.; ks. Naumowicz konstatuje, że konfiskowano listy jeszcze przed aresztami wbrew poręczonej konstytucją tajemnicy listowej. Mówi, że pisząc ten list chciał się właśnie przekonać o tem, czy tajemnica listowa jest naruszaną. Pisał nie sam, ażeby się przekonać, czy wszelkie listy konfiskują w danym okręgu...

Godzina 12. następuje przerwa na pół godziny.

KRONIKA.

Lwów 26. czerwca.

Wiadomości osobiste. Arcyksiążę Rainer, który obecnie odbywa podróż inspekcyjną po Galicji, bawi od piątku we Lwowie. Wczoraj po południu zwidzał arcyksiążę Górę Zamkową i zachwycał się pięknemi widokami. Arcyksiążę odjeżdża dziś do Żółkwi. — Radca dworu, profesor Billroth, ma otrzymać wysokie odszczególnienie, osobliwie za stanowisko szczerze austrjackie, jakie zajmował podczas narodowściowych zamieszek ze strony wielkiej części słuchaczów uniwersytetu wiedeńskiego.— Jak donosi *Przegląd Katolicki*, w Tomsku, w Syberji zachodniej, zmarł ksiądz Jerzy Bakiewicz, zaś we wsi Kabulu, w okręgu Maryjskim gubernji Tomskiej, zakończył życie ksiądz Jan Rozwadowski. — Profesor Władysław Holewiński, z powodu powołania go do składu komisi i w Petersburgu, mającej obradować nad projektem kodeksu cywilnego dla Rosji, czasowo zwolnionym zostaje od obowiązków prezesa departamentu cywilnego izby sądowej w Warszawie, z pozostawieniem mu pensji. Wykładów jednak w uniwersytecie profesor Holewiński nie przerwie, gdyż posiedzenia komisji kodyfikacyjnej, do której należy, odbywać się będą w Petersburgu raz na miesiąc. — Wielki książę Michał Mikołajewicz, przybył do Warszawy i zabawi tam przez cały tydzień. — W Berlinie zmarł Maksymilian Szeliski, przedtem współpracownik pisma *Gegenwart*, później urzędnik w niemieckiem ministerstwie spraw zewnętrznych. — Franciszek Ksawery d'Abancourt, żołnierz z roku 1863, który służył w oddziale Lelewela-Borelowskiego, zmarł onegdaj licząc lat 35, w Brzuchowicach pod Lwowem.

Śledztwo w sprawie Mazura prowadzi sędzia Kriegseisen.

Proces hr. Della Scala o obrazę honoru przeciwko ks. Kaczale i Wł. Barwińskiemu, odbyć się ma nieodwołalnie pojutrze; prośby o odroczenie ze strony oskarzyciela sąd nie uwględnił.

Statystyka pocztowa W maju b. r. podano we Lwowie: 207.462 listów prywatnych niepoleconych (między tymi 8.643 do adresatów w miejscu); 38.456 kart korespondencyjnych; 7.646 posyłek pod opaską; 3.569 posyłek z próbkami; 142.581 egzemplarzy gazet; 94.556 listów urzędowych; 38.689 listów poleconych; 8.846 przekazów na kwotę 195.645 złr. 72 1/2 ct.; 43.056 posyłek wartościowych (między temi 7.428 za pobraniem w kwocie 67.804 złr. 36 ct.). Ogółem 584.861 posyłek, zatem o 1274 więcej jak w maju r. z.

Nadeszło zaś do Lwowa: 164.656 listów prywatnych niepoleconych; 36.842 kart korespondencyjnych; 7.356 posyłek pod opaską; 4.682 posyłek z próbkami; 20.796 egzemplarzy gazet; 56.085 listów urzędowych; 27.941 listów poleconych; 12.869 przekazów na kwotę 129.946 złr. 82 ct.; 34.483 posyłek wartościowych (między temi 3.904 za pobraniem w kwocie 32.825 złr 26 ct.). Ogółem 365.710 przesyłek, zatem o 1.987 więcej jak w maju r. z.

Zabawa ogrodowa. Pani Eugenja Supińska (żona radnego) urządziła w sobotę w ogrodzie swoim towarzyską zabawę na rzecz czytelni ludowej na Gródeckiem, a na którą sprosiła kołko przyjaciół i znajomych. Mimo nieprzyjaznej pogody, bawiono się do późna. Donosimy o tem, ponieważ zabawa ta przyniosła czytelni złr. 49·30. Daj Boże, jak najwięcej zabaw o takich celach i skutkach.

Wycieczka do Kortumówki. W nadchodzący dzień św. Piotra i Pawła, we czwartek dnia 29. b. m. lwowski chór męski urządza wycieczkę z nader urozmaiconym programem. Zabawę rozpocznie o godzinie 4. popołudniu muzyka wojskowa. Program wycieczki, prócz wszelkiego rodzaju zabaw i przyjemności, obejmuje 8 punktów wokalnych, które przez chór wykonane będą Spiewy rozpoczną się o godzinie 5 1/2. Uczestnicy zabawy składają na koszta jej urządzenia po 40 cnt. Członkowie czynni i wspierający mają prawo nabycia dla osób z rodziny trzech znaczków po cenie 20 cnt. Nie wątpimy, że zabawa urządzona przez nasze towarzystwo spiewackie uda się wybornie.

Wystawa rysunków, modeli i pism kaligraficznych uczniów wyższej szkoły realnej otwartą będzie w dniach 29. i 30. czerwca i 1. lipca br. od godz. 9—12 z rana i od 3—5 po południu, w gmachu szkolnym w sali Nr II na pierwszem i w sali Nr IV na 2m piętrze. Wstęp wolny.

Kłamstwo dzienników świętojurskich wyszło jak oliwa na wierzch. Ogłosiły one niedawno pismo kilku żydów, przełożonych obszarów dworskich w powiecie tłumackim, w którem starozakonni ci proszą ks. metropolitę o zezwolenie zaglądania do cerkwi ruskich, aby mogli dokładnie śledzić księży unickich w myśl okólnika pana starosty tłumackiego, który swoją drogą potępiony został jednomyślnie przez całą prasę galicyjską. Dziś otrzymujemy od jednego z podpisanych na wrzekomej odezwie pismo następujące: Wyczytawszy w Nr. 128 *Dziennika Polskiego* z dnia 6. b. m., jakobym miał zasięgać rady od ks. metropolity i prosić o pouczenie co do treści kurendy, w celu spełnienia nakazu c. k. starosty w Tłumaczu, oświadczam przedewszystkiem, że nie będąc przełożonym obszaru dworskiego w Tyśmienicy, nie otrzymałem żadnego okólnika od c. k. starosty w Tłumaczu i nie prosiłem ks. metropolity o informację. Nie wiem, z jakiej przyczyny zostało nazwisko moje nadużytem; nie dając do tego najmniejszego powodu, upraszam o łaskawe umieszczenie niniejszego oświadczenia w łamach *Dziennika Polskiego*. Z wysokiem poważaniem *Zygmunt Regenstreif*, dzierżawca dóbr klucza Tyśmienickiego.

Mianowania. Pan namiestnik mianował praktykanta rachunkowego Marcelego Kuczabińskiego, asystentem w biurze rachunkowem ck. namiestnictwa.

Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego Ignacego Kube, bezpłatnym auskultantem sądowym.

Minister sprawiedliwości mianował substytuta notarjalnego w Bolechowie Władysława Janiszewskiego, notarjuszem.

Germanizacja. Do ksiąg gruntowych sporządzonych przez c. k. sąd miejski delegowany sekcja II. we Lwowie, wciągnięto gminę Zimna Woda, jako „Kaltwasser".

Dekoracja. Cesarz nadał byłemu administratorowi urzędu pocztowego w Suczawie, Ignacemu Markowskiemu, srebrny krzyż zasługi z koroną.

Program popisu uczniów szkoły Towarzystwa gimnastycznego „Sokół", który odbędzie się dnia 29. bm. o godz. 5 po połud. w ogrodzie Strzelnicy miejskiej, jest następujący: 1) Pochód ozdobny, prostolinijny, przy odgłosie muzyki. 2) Ćwiczenia zastępowe na przyrządach (ćwiczyć będą 4 zastępy) i to z pojedynczą zmianą. 3) Ćwiczenia starszych uczniów na koniu wzdłuż bez łęk. 4) Ćwiczenia wspólne wolne w kolumnie. 5) Ćwiczenia 4 zastępów na przyrządach z pojedynczą zmianą. 6) Ćwiczenia starszych uczniów na drążku.

Wyzyskiwanie. Jakiś oszust, który według swego twierdzenia, nazywa się Rudolf Chodkiewicz, od dłuższego czasu nachodzi domy zamożniejszych i znanych z dobroczynności osób, i wyłudza wsparcie pod pozorem, jakoby w jednem z tutejszych gimnazjów miał przystępować do egzaminu dojrzałości. Zwracamy uwagę policji na to indywiduum, a osoby, do którychby się udawał, ostrzegamy przed człowiekiem, posługującym się kłamstwami i nadużywającym dobroci i miłosierdzia. Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę osób, chcących wspierać ubogą młodzież, do szkół uczęszczającą, że młodzieniec, ceniący swą godność, z pewnością nic wyciągnie ręki po jałmużnę i nie będzie pisał suplik lub listów; uczyni to tylko albo oszust, albo uczeń pozbawiony poczucia własnej godności, a tem samem na wsparcie nie zasługujący. Aby przeto nie wspierać niegodnych i pośrednio nie przyczyniać się do pomnożenia liczby wyzyskiwaczy, radzimy zachowywać wszelką ostrożność we wspieraniu rzekomo ubogiej młodzieży szkolnej.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 25. czerwca. Skradziono pani M. M. z trafiki l. 35 ul. Słoneczna kilka gatunków cygar i tytoniu wart. 60 złr. Panu N. B. z pom. l. 14 ul. Krakowska kwotę 20 złr. — Pani F. H. zgubiła złotą broszę z turkusikiem wart. 20 złr. — Złożono w pol. książeczkę do nabożeństwa pód tyt. „Skarb dziennego nabożeństwa dla młodzieży katolickiej."

Kraków 25. czerwca. Wczoraj o godzie 9tej wieczór wyruszył korowód, urządzony dla Matejki, w dniu tegoż imienin, z Akademii sztuk pięknych na Kleparzu, przeszedł przez ulicę Sławkowską, Rynek główny i ulicę Florjańską i stanął przed mieszkaniem solenizanta, na cześć którego licznie zgromadzona publiczność nieustanne wznosiła wiwaty. Korowód ten piękny nie mnogością pochodni, lecz wspaniałością kostiumów odznaczający się, urządzili uczniowie oddziału wyższego szkoły. Na czele szła salinarna muzyka wielicka, następnie jechali dwaj husarze polscy, a dalej niesiono transparent olbrzymi z portretem mistrza; niosący pochodnie przedstawiali po większej części postacie z obrazów Matejki; zamykało pochód dwóch ułanów polskich.

Dziś o godzinie 10. odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków towarzystwa oświaty ludowej. Posiedzenie zagaił przewodniczący dr. Weigel donosząc, że do towarzystwa należy około 600 osób. Następnie zdał sekretarz towarzystwa dr. Dadler sprawę z dotychczasowej jego działalności. Wiele osób zgłosiło się do wydziału towarzystwa z prośbą o poradę przy zakładaniu podobnych towarzystw w innych miastach Galicji. Wydział udzielił żądanych wskazówek i zachęcił zgłaszające się osoby do tworzenia samodzielnych towarzystw oświaty. Przystąpiono do wyboru przewodniczącego i 12 członków wydziału. Przewodniczący dr. Weigel zrzeka się dalszego przewodnictwa, ponieważ obarczony rozmaitego rodzaju zajęciami, nie może wszystkim podołać; zaleca zgromadzeniu wybór na przewodniczącego dra Majera lub dra Asnyka. Po trzechkrotnem atoli przemówieniu dra Czesnaka, który prosił dra Weigla, by przewodnictwo zatrzymał, w czem obecni popierali go hucznemi oklaskami, zgodził się dr. Weigel zatrzymać przewodnictwo, za co mu zgromadzeni hucznemi i przeciągłemi podziękowali oklaskami.

W towarzystwie strzeleckiem skończyło się bezkrólewie. Królem kurkowym został obwołany pan Bogacki.

Krosno 22. czerwca. Marszałek krajowy urzeczywistnił przyrzeczenie, dane śp. Ignacemu Łukasiewiczowi podczas ostatniej sesji Sejmu krajowego, odwidzenia tutejszego powiatu, a mianowicie zbadania stosunków w wysokim stopniu kwitnącego przemysłu tkackiego. Przybył on dnia 16. bm. ze Sano-

ka do Bratkówki, majętności prezesa powiatowego, p. Stan. Starowiejskiego, witany na granicy powiatu przez członków wydziału powiatowego, kierownika starostwa i liczne deputacje gmin okolicznych. Dnia 17. bm. po wysłuchaniu mszy w starożytnym kościele farnym, przyjmował marszałek w Krośnie duchowieństwo, władze rządowe i autonomiczne, tudzież grono nauczycieli, a następnie udał się z licznym orszakiem do Korczyny, wglądnął tamże szczegółowo w zarząd i wyroby stowarzyszenia tkackiego, zapewniając takowym swoją opiekę. Świetne przyjęcie, jakie gmina Korczyna przygotowała marszałkowi, było wiernem echem zaufania i nadziei, pokładanej przez mieszkańców w wysokim Sejmie i jego reprezentantach. Po powrocie marszałka do Bratkówki, zebrało się prawie całe obywatelstwo tutejszego powiatu, a piękny ten dzień zakończył bal, trwający do rana. Dn. 18. bm. przybył marszałek krajowy do Moderówki, majętności p. Augusta Gorajskiego, posła na Sejm krajowy, gdzie również przybyło kilkudziesięciu obywateli z paniami, którzy dopiero ze świtem się rozjechali. Gdy w Bratkówce przedstawiali się obywatele, składając cześć marszałkowi, przedstawił się u państwa Gorajskich zupełnie odrębny widok, a mianowicie liczne deputacjne gmin wiejskich, a na czele tychże hr. Wład. Bobrowski, właściciel dóbr Długie, i wyszły z ostatnich wyborów naczelnik tej włości, składał hołd marszałkowi, a włościanie chleb i sól, tudzież produkta rolnictwa. Dnia 19. bm. zrobił marszałek z Moderówki wycieczkę do Dębowca, w powiecie Jasielskim, celem zbadania przemysłu tkackiego, a dnia 20. bm. do Iwonicza. Dnia 21. bm. urządzili państwo Starowiejscy wycieczkę na zamek Odrzykoński, w której na cześć marszałka liczne grono obywateli z paniami wzięło udział. Widok był czarodziejski. Na czele doborowa banderja z kilkudziesiąt koni, kilkanaście podwód strojnie ozdobionych, wiozących gości, wszystkie mury i skały koło zamku setkami ludu obsadzone, dwie muzyki przygrywające i liczne wiwaty odbijały się wdzięcznie o skały, mury zamczyska i lasy tej cudownej okolicy. Po powrocie z wycieczki, świetny bal w domu państwa Augustów Stojowskich w Jaszczwi, a dnia dzisiejszego u p. Adama Trzecieskiego w Polance zabawa i żywe obrazy, przedstawiane przez górników z kopalń nafty powiatu. Dnia 23. bm. opuszcza marszałek krajowy powiat, nie wątpimy z prawdziwie żywem zadowoleniem, a w powiecie zostanie na długo pamiętnym jego pobyt, który wykazał, jak pod każdym względem ta część sanockiej ziemi stoi wysoko, a to pod względem cnót obywatelskich, zgody pana i włościanina, jak niemniej pod względem kultury. *Czas.*

(M. B.) **Wiedeń** 24 czerwca. W zimnych kąpielach w Kaltenleutgeben między 300 gośćmi bawi obecnie więcej niż połowa Polaków z Galicji, Kongresówki i Poznańskiego. Na życzenie naszych rodaków i za inicjatywą dr. Kamińskiego, zamówiono dla tamtejszej muzyki kąpielowej Potpouri utworów muzycznych polskich i ruskich, melodję „Jeszcze Polska nie zginęła" i inne narodowe pieśni.

W Kaltenleutgeben bawi obecnie p. Szymon Klaar, lekarz ze Stanisławowa, który zamierza w Stanisławowie na małą skalę takiż zakład leczniczy otworzyć.

Na turnieju szachowym mamy więc dwóch pierwszych zwycięzców. W dwóch partjach rozgrywających, pomiędzy Winawerem a Steinitzem pierwszą wygrał Winawer, drugą Steinitz, w skutek czego dwie pierwsze premie zostaną podzielone przez połowę, a każdy z grających otrzyma po 3800 franków nagrody.

Ruch stowarzyszeń.

Posiedzenie Towarzystwa przyrodnik w polskich im. Kopernika, odbędzie się we wtorek dnia 27. b. m. o godzinie 6. w sali XV. w uniwersytecie. Porządek dzienny: 1. Sprawy towarzystwa. 2. I. Petelenz. Sprawozdanie z dotychczasowych prac nad reformą nauki historji naturalnej w gimnazjach. 3. Luźne komunikacje naukowe.

Koło polityczne we Lwowie. Dnia 27. bm. we wtorek o godzinie 7. wieczorem odbędzie się posiedzenie ponfne Koła politycznego we Lwowie, na które niniejszem członków się zaprasza.

Rolnictwo przemysł i handel.

Lwów 23. czerwca. (Sprawozdanie zbożowe banku rolniczego we Lwowie).

Ubiegłe dwa tygodnie odznaczały się pogodą niestałą i chłodem, co spowodowało nietylko wstrzymanie dalszego spadku cen zboża na wielkich placach targowych, lecz nawet cokolwiek się ceny podniosły. Wprawdzie podwyżka odnosiła się jedynie do cen terminowych, w ostatnich jednak dniach ze względu, że dowóz bardzo mały, podniosły się ceny gotowego towaru. Ochota do kupna manifestuje się prawie wszędzie, lecz producenci i właściciele składów wstrzymują się ze sprzedażą, do czego tem więcej są uprawnieni że niezależnie od obfitości przyszłych zbiorów, mogą być żniwa skutkiem niepogody znacznie opóźnione.

W Anglji usposobienie spokojne, ceny zostały na przedtygodniowej wysokości.

We Francji skutkiem złego powietrza notowania są cokolwiek wyższe jak przed 8 dniami.

Belgja, Holandja miały notowania również trochę wyższe.

W Saksonji i południowych Niemczech popyt się nie zwiększył.

W Austrji i w Węgrzech ceny się nie zmieniły.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica czerwona banatka złr. 10·— do 11·50, pszenica czerwona —·— do —·—, pszenica biała 9·75 do 10·80, żyto 5·60 do 6·20, owies 5·50 do 6·—, groch Victorja —·— do —·—, groch drobny —·— do —·—, rzepak z odstawą zaraz —·— do —·—, rzepak z odstawą na jesień 11·50 do 12·25, konicz —·— do —·—, jęczmień browarny 5·30 do 5·80 Spirytus na termina złr. —·— za 10.000 lit. prct.

Inne produkta bez popytu i notowania nominalne.

Lwów 24. czerwca. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·60 do 11·25, pszenica biała 10·30 do 10·50, pszenica żółta 9·90 do 10·25, żyto 5·80 do 6·15, jęczmień browarny 5·90 do 6·15, jęczmień pastewny 4·75 do 5·10, owies 5·90 do 6·20, groch do gotowania 6·50 do 7·50, groch pastewny 5·25 do 5·40, wyka 5·90 do 6·20, bób 7·— do 10·—, hreczka 6·— do 6·15, kukurudza stara 6·80 do 7·—, kukurudza nowa —·— do —·—, rzepak zimowy —·— do —·—, rzepak jesienny 11·75 do 12·25, lnianka —·— do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, koniczyna —·— do —·—, kminek 21·— do 22·50, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus (za 10.000 literproc.) gotowy 32·75 do 33·—.

Waluta: mark 58·75; rubel złr. 1·20¾, napoleondor złr. 9·56½.

Targ na woły. Wiedeń 26. czerwca. (Telegram). Przypędzono z Galicji 1193, z Węgier 1564, z prowincyj niemieckich 505, razem 3226 sztuk. Za galicyjskie płacono złr. 54·— do 57·50, węgierskie 55·— 61·—, niemieckie 54 — do 61·50. Targ ożywiony.

A. Krzysztofowicz & Comp. Café Stierböck, albo Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 26. czerwca.

Alea jacta est możemy z boleścią powtórzyć wszyscy, którym o wzrost miasta Tarnowa, o potęgę moralną i materjalną, i o wpływowe a wybitne tegoż stanowisko się rozchodzi. Sprawa tak długo w stadjum niepewności i chwiejności się znajdująca, złowrogo obecnie się zakończyła; bo jak nas doszły wiadomości ze źródeł wiarogodnych i poważnych, nadto od osób od dawna już, szczerze dyecezją tarnowską się zajmujących, dyecezji tarnowskiej istnienie i byt obecnie nietylko zagrożony jest, ale i zniweczony. W kurji rzym. Leon XIII., pisze „Pogoń", który wraz z Piusem IX. długo się opierali zniesieniu dyecezji Tarnowskiej, dzisiaj w obec agitacji schyzmatyckiej na Rusi, zezwolił na połączenie dyecezji tarnowskiej z krakowską pod warunkiem, że rząd dotację biskupstwa tarnowskiego przeniesie na Stanisławów, gdzie ma być trzecie biskupstwo ruskie utworzonem.

Z Warszawy donoszą do *Fremdenblattu*, że budowa kolei żelaznej z Pińska do Żabinek, postępuje bardzo szybko. Obecnie zatrudnionych jest przy budowie 10 000 robotników, po największej części żołnierzy, a temi dniami spodziewają się, że nadejdzie drugie tyle. Oprócz 6 do 8 mostów nie przedstawia cała linja żadnych trudności i ma być gotową do 1. października r. b.

Przed paru dniami przybyło do Warszawy kilku wyższych oficerów na inspekcję tamtejszych fortyfikacyj. Rząd zamierza założyć naokoło Warszawy szańce i forty obwarowane. Na ufortyfikowanie Warszawy i założenie szańców wzdłuż Niemna i Prypeci przeznaczono kilka miljonów rubli, a Ignatiew ma otrzymać dostawę materjałów za złożeniem kaucji w sumie miljona rubli. W Pińsku zakładają wielkie magazyny, a w Bobrujsku wielkie składy broni. Skobelew objął już dowództwo nad wojskami w Pińsku, Mińsku i okolicy. Widać, że Rosja gotuje się do wielkiej wojny.

Czytamy w *Dzienn. Pozn.* Kampania wyborcza celem wyboru posłów do sejmu pruskiego już i u nas zainicjowaną została przez komitet prowincjalny wyborczy. Dowiadujemy się bowiem, że tenże po dniu 20. bm. wezwał wszystkich prowincjonalnych komitetów powiatowych, aby najdalej do 15. sierpnia każdy w swym powiecie zwołał walne zebranie wyborcze celem wyboru członków komitetu powiatowego, dotychczasowych bowiem urzędowanie się kończy, dalej wyboru delegowanego i jego zastępcy i wreszcie sześciu kandydatów na posłów do sejmu pruskiego. Następnie po dopełnieniu tej czynności wzywa o ukonstytuowanie się rzeczonych komitetów.

Dzienniki wiedeńskie ogłaszają w dosłownem brzmieniu dwa rozkazy dzienne jenerała broni, Jovanovicha, w których ogłasza, że wojska w Hercogowinie podlegać będą odtąd napowrót jeneralnej komendzie w Serajewie i dziękuje zarazem żołnierzom i dowódcom za świetne spełnienie swojego zadania podczas pacyfikacji krajów zrewoltowanych.

W Pradze odbędzie się za parę tygodni wybór burmistrza. Gdyby p. Skramlika wybrano po raz trzeci głową miasta, pozostałby on, według statutu miejskiego, burmistrzem dożywotnim. Aby temu zapobiedz, wybrany będzie prezydentem miasta prawdopodobnie adwokat dr Czerny, który mając wielką kancelarję i nie mogąc się oddawać sprawom publicznym, ustąpi w parę miesięcy, aby napowrót zrobić miejsce p. Skramlikowi.

Dnia 23. bm. odbyło się w Wiedniu ostatnie posiedzenie ankiety dla reformy gimnazjów. Na posiedzeniu tem postanowiono przeznaczyć dla języka niemieckiego w 5. klasie w słowiańskich i włoskich gimnazjach zamiast 2 godzin 3 godziny tygodniowo, bez powiększania jednak w ogóle liczby godzin wykładowych. Przemawiano także zatem, ażeby uczniowie gimnazjalni, gdzie to jest możliwe, chodzili na gimnastykę i uczyli się rysować. Ze względu na rozmaite wprowadzone już ulżenia przy egzaminie dojrzałości postanowiono dalszych ulg nie wprowadzać.

Rząd zawiesił w Dalmacji na cały rok sądy przysięgłych w sprawach, objętych artykułem VI. ustawy z d. 23. maja 1873.

Jak donoszą z Cetynji, miała pod Zagorje zeszłego tygodnia miejsce utarczka dwóch oddziałów powstańczych z wojskiem austrjackiem. Rezultat jej miał być taki, że w ręce ich wpadła większa część transportu żywności, a nawet kilku jeńców austrjackich.

Dep. Geza Mocsary, na którego organa skrajnej lewicy zaczęły gwałtownie napadać z powodu toczącego się we Lwowie procesu i któremu zarzucano, że pobiera co miesiąca subwencję od rządu rosyjskiego, ogłosił w *Pester Lloydzie* pismo zaprzeczające czynionym mu zarzutom. Grozi on, iż zażąda sądu na siebie i w razie, gdyby mu się nie udało przekonać o swej niewinności, złoży mandat.

Według ostatnich doniesień z Węgier uważać należy ruch antisemicki w komitacie szabolskim za skończony. Przyczyniło się do tego głównie energiczne zajęcie się rządu awanturą Tisza-eszlarską.

Ungarische Post donosi, że z powodu okoliczności obciążających w sprawie Estery Solomosy, uwięziony został zastępca rabina w Tisza-Eszlar Salamon Rosenberg i pod silną eskortą odprowadzony do Nyiregyhaza.

Presse donosi z Petersburga o ostatnich aresztowaniach nihilistów jeszcze co następuje: Nihilistom udało się połączyć drut telegraficzny z wielką siecią telegrafów stolicy, dla zawiadamiania towarzyszy o aresztowaniach. Przestroga przyszła jednak za późno, ponieważ policja przedsięwzięła aresztowania w rozmaitych kwaterach równocześnie.

Przed kilku dniami zamieścił „Voltaire" artykuł podpisany znakiem X, a grożący Freycinetowi odkryciami niemiłemi w razie, jeżeli nieprzestanie wspominać o przeszłości swych kolegów. Ponieważ Gambetta w ten sposob znaczy swoje artykuły, część deputowanych postanowiła wezwać Freycineta, aby otwarcie wystąpił przeciw Gambecie i nie znosił gróźb, które sprzeciwiają się godności i powadze Francji.

Rząd francuski przedłożył onegdaj parlamentowi żółtą księgę zawierającą 103 aktów.

Jakkolwiek opozycja fakcyjna doznała haniebnej rekuzy ze strony ks. Bismarka, to jednak nie przestaje się zalecać do rządu niemieckiego. Nie pomogły wiece włościańskie, burdy uliczne, skandale i partajtagi do obalenia gabinetu hr. Taaffego, więc próbują centraliści nowego hasła. Wynalazł je Schönerer w Wrocławiu, a nazywa się ono naiwnie: „austrjacko-niemiecki układ cłowy." Stowarzyszenie niemiecko-narodowe powzięło już w tym duchu rezolucję, a za jego przykładem pójdą i inne. W rezolucji tej występuje bardzo silnie dążność polityczna i narodowa. Mylą się mocno centraliści, jeżeli sądzą, że tym sposobem powrócą do władzy. Trudno bowiem [illegible] państwa.

Na pierwszem posiedzeniu konferencji w Stambule uchwalono, jak donosi *Polit. Corresp.* trzymać obrady swoje w tajemnicy. Lord Dufferin czynił u Porty energiczne przedstawienia z powodu niezgodności, jaka panuje pomiędzy oświadczeniem Mussurusa paszy, a opozycyjnemi deklaracjami Porty w sprawie konferencji. Said pasza minister spraw zewnętrznych, odparł, że Mussurus, widocznie błędnie tłumaczył absolutną odmowę Porty brania udziału w konferencji. Porta wezwała Mussurusa do zdania sprawy z postępowania swego ale pasza ten twierdzi, że nie złożył podobnego oświadczenia. —Prasie tureckiej kazano przedkładać cenzurze wszelkie artykuły dotyczące Egiptu przed wydrukowaniem.

Dziś odbywa się drugie posiedzenie konferencji. Panuje przekonanie, jako Bismarck chciał izolować Anglję.

Porta oświadczyła, że nie tylko brać nie będzie udziału w konferencji ale zamierza ją w ogóle ignorować.

Austrjacki ambasador w Stambule, baron Calice, ma otrzymać jedną z najwyższych dekoracyj tureckich.

Rhagheb pasza i Arabi złożyli wizyty włoskiemu, austrjackiemu i niemieckiemu konsulowi w Aleksandrji i zapewnili, że śledztwo zostanie przeprowadzone z całą surowością i że traktaty i zobowiązania będą szanowane.

Za przykładem angielskim przygotowuje także Francja swoją marynarkę wojenną, aby być gotowa na wszelką ewentualność sprowadzoną przez konferencję.

Telegramy prywatne z Londynu zapewniają, że Anglja na serjo myśli o wysadzeniu wojsk w kanale Suezkim. Z Berlina telegrafują, że i tam zaczynają się obawiać, iż Anglja nosi się z taką myślą istotnie i przypominają, że i co do Cypru onego czasu państwo to wystąpiło w obec Europy z fait accompli. Francja mogłaby w tej chwili powiada pomiędzy innemi *Post*, naprawić wszelkie błędy polityki Gambetty, gdyby teraz zrozumieć chciała sytuację i nie pozwoliła Anglji zająć kanału Suezkiego.

Depesza z Aten donosi, że rząd uchwalił pomnożyć flotę grecką o 5 pancerników i jak najszybciej kończyć roboty około ufortyfikowania portów Pireus i Volo.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego."

(D) **Wiedeń** 26. czerwca. Krąży pogłoska, że w Preszburgu miały wybuchnąć rozruchy antisemickie. Bliższych szczegółów nie można się było dotychczas dowiedzieć.

Londyn 25. czerwca. Dzienniki tutejsze donoszą, że oficerowie angielscy już od dłuższego czasu składają rządowi sprawozdania o strategicznem położeniu Egiptu.

Berlin 26. czerwca. Krąży pogłoska, że ks. Bismark będzie przez jakiś czas osobiście kierować ministerstwem skarbu.

Telegramy biura koresp.

Petersburg 25. czerwca. *Prawitelstwiennyj Wiestnik* donosi: „Szef warszawskiej żandarmerji, jenerał-major Orszewskij, zamianowany pomocnikiem ministra spraw wewnętrznych i przydzielony do sztabu jeneralnego. Komunikat ministra finansów powiada, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki o zamiarze ministra finansów, obłożenia cłem transportowanego za granicę zboża jest zupełnie bezzasadną,

Na wniosek jenerał-gubernatora odeskiego otrzymało nagrody za rozporządzeniem synodu 32 popów i sług cerkiewnych, którzy się odznaczyli nadzwyczajnemi zasługami około stłumienia ekscesów antiżydowskich w maju 1881 r.

Londyn 26. czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandrji pod datą 25. czerwca. Wicekról wystósował list do Ragheba paszy, donoszący o smutnym wpływie niepokojów z 11. czerwca, które doprowadziły do emigracji obcych kupców i rękodzielników. Pomimo proklamacji, oznajmiającej przywrócenie porządku dziennego zawieszony został wszelki handel, kredyt zniknął, gotówki coraz większy brak. Kedyw żąda surowego śledztwa wypadków z 11. czerwca, któreby nigdy nie miały tak poważnego charakteru, gdyby od początku były stłumione i poleca Raghebowi, aby dał mu znać o propagatorach i współwinnych dla surowego ich ukarania.

Kedywe dodaje, że obecna sytuacja nie może trwać dalej, że trzeba rychło chwycić się radykalnych środków dla przywrócenia porządku i bezpieczeństwa, aby w ten sposób napowrót można przystąpić do załatwiania spraw i przywrócenia dawnych stosunków przyjaznych pomiędzy krajowcami a Europejczykami. Liczy on na energię Ragheba, wierząc, iż tenże przedsięweźmie środki, które położą koniec bezprzykładnej sytuacji.

Paryż 26. czerwca. Ajencja Havasa donosi z Aleksandrji: Ponieważ spokój jest przywrócony, jest prawdopodobnem, że obce floty nie pozostaną już długi czas u wybrzeży Egiptu. Niemcy porzuciły zamiar wysłania drugiej części floty do Aleksandrji.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 24. czerwca. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 312·— — 316·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 169·— — 172·—. Banku hipot. gal. 318·— — 328·—, Banku kredyt. gal. 255·— — 260·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 91·50 — 93·25, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·85 — 100·85, Tow. kred. gal. ziem. 4% 87·— — 88·25, Banku hip. gal. 6% 102·— — 103·—, Banku hip. gal 5% 99·— — 100·—, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·— — 102·—. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·50 — 103·—, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w 15 l. —·— — —·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 100·— — 101·—. Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 19·— — 21·—, Losy m. Stanisławowa 23·50 — 25·50. V. Monety. Dukat holenderski 5·56 — 5·66. Dukat cesarski 5·57 — 5·67, Napoleond'or 9·52 — 9·62, Półimperjał rosyjski 9·79 — 9·89, Rubel rosyjski srebrny 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·19½ — 1·21½, 100 marek niemieckich 58·45 — 59·20, Srebro za 100 zł. —·— — —·—, Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają.")

Wiedeń 26. czerwca. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 315·—, Anglo-Austr. 124·—, Akcje banku Union 128·90, Kolej Karola Lud. 314·50, Połudn. 136·50, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—. Napoleondor 9·55½. Rubel papier. 1·20¾. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 24. czerwca godzina 1 minut 55. Losy kredytowe 176·—, Węg. akcje kredyt. 306·25, Akcje anglo-austr. 128·45, Akcje banku Union 123·30, Akcje kred. Karola Ludwika 314·50, Akcje kolei północnej 278·—, Akcje kolei południowej 135·80, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 211·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 169·75, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 168·50, Wiedeńskie losy 127·25, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 95·75, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·—, Losy regulacji Cissy 109·50, Losy tureckie 25·—, Węgierska renta 119·90, Akcje banku związkowego 115·50, Akcje banku obrotowego —·— Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·21¾. Węgierskie losy 117·50, Mark niemiecki —·—. Uspos: ustalone.

Paryż 3% Renta 81·35.

Berlin 24. czerwca godzina 5 min. 25. Rosyjskie banknoty 205·10, Akcje kredytowe 536·—, Lombardy 232·—, Galicyjskie 134·25, Kolei Rumuńskiej 60·10, Austrjackie banknoty 170·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Telegramy zbożowe z dnia 24. czerwca. — Wiedeń: Pszenica 11·20 do 11·23 zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na jesień) 10·85 do —·— zł., rzepak (na sierp.-wrzes.) 13¾ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na czerwiec) 208·— m., żyto —·— m., spirytus loco 45·90 m., olej rzepakowy 59·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepak —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 62·50 fr., olej rzepakowy 72·75 fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 24. czerwca: 15·25 do 15·50. Brema: 6·85 do —·—. Hamburg: 6·90, na czerwiec 7·—, na sierpień-grudzień 7·45. Antwerpja: na czerwiec 17¾. Nowy-York: 7⅛. Filadelfja: 7⅛.

Poleca

znany z taniości i doborowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4

14 9 29 0 6

Ilustracje dzieł, Marja Malczewskiego, Konrad Wallenrod Mickiewicza, Album Grottgera, t. j. Warszawa, Polonia, Lituanika, Na padole łez i inne paciorkami i jedwabiem wiernie wykonane, każda z tych seryj w albu m oprawne.

Dywany przed kominki, Czapraki na konie, Lambrequin, Wałki na kanapy, Serwety, Poduszki, Pasy do foteli, Dzwonkociągi, Taśmy do strzelb, Torby myśliwskie, Czapki Szelki, Tacki pod lampy.

Obrazy charakterystyczne w strojach narodowych różnych stóleci, jako to: Kuligi, Tańce i zabawy w strojach narodowych, oraz widoki historycznych zamków i pałaców w Polsce, wyjętych z teki Napoleona Ordy.

Zakładki do książek, Kółka do serwet, Podwiązki, Tacki na bilet wizytowe, Ramki z hafcikami na fotografie, Termometry, Wazoniki na kwiaty, Poduszeczki na igły, kapciuchy na tytoń, Pularesy z haftem na cygara, Sakiewki na pieniądze

Hafty z godłami narodowemi, z wizerunkami zasłużonych mężów w Polsce, jako to: Król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko, książę Józef Poniatowski, Królowa Jadwiga, Królowa Wanda, Stefan Czarnecki, Pamiętnik jubileuszu J. I. Kraszewskiego

Obrazki świętych, błogosławieństwa, Ornaty, Stuły, Antipedja, Widoki Wzorki malowane, na kanwie papierowej do wykończenia paciorkami, Wzorki do haftu na kanwie, oraz do robót Poanlas i miniardis, Monogramy

Hafty ręczne francuskie i berlińskie na kanwie nicianej, jawie, jucie, papierowej, srebrnej, również aplikacją w atłasie, aksamicie i na suknie wykonane, w największym wyborze i po najtańszych cenach.

Ramy rzeźbione na naręczniki, na suknie, na klucze, do zdejmowania obuwia, Postumenta na nuty, na gazety, do czytania książek, na podzegarki Postumenciki na umbry przed lampy lub świecę

Oprawne zaczęte lub skończone pomniejsze hafciki na kanwie, srebrnej, jako to: Postumenciki na kowerty, na listy, na marki listowe, na karty do grania, oraz w kształcie fotelików na podzegarki.

Hafty z bukiecikami lub widoczkami na papierowej, jedwabnej lub nicianej kanwie, dające się zastosować do albumów, pularesów, na podzegarki, na kalendarze, do ram na naręczniki, na suknie, na klucze.

Pudełka z hafcikami na kołnierzyki, na manszety, na rękawiczki, na szerniki, koszyczki do robót damskich, na kłębki, na druty, na cygara, kalendarzyki, notyski, kropielniczki, teki z przyrządami do pisania, kosze ścienne.

Kordonki, Sznelki, Pelę, Filozelę, Włóczkę berlińską, angielską, perską, Creolwolle, Moherkę, Paciorki metalowe i kryształowe, Złoto, srebro i bulion do haftu, Kanwy jedwabne, Juta, Jawa, Brazylijska, Hawanna, Panama Ryżsowa i inne

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Szczęście w Braunschweigu!

Przez państwa zagwarantowana, na 6 lat podzielona **93. książęco braunschweigska loterja krajowa**, jest tak dalece pomyślnie urządzona dla grającego, gdy na **100 000** losów w ogóle, mieści **50.000** losów trafnych, a więc połowę do wygrania. 1998 3-8

Szczupłość miejsca nie pozwala ni tu wymienić wszystkie owe **liczne i wielkie** wygrane, każdy jednak interesowany dostaje natomiast dla przejrzenia **urzędowy** plan loterji.

Ciągnienie **1. klasy** odbędzie się na dni tylko **13. i 14. lipca t. r.** do czego to syłam rzeczywiste losy oryginalne za przesyłką dotyczącej kwoty albo za pobraniem pocztowem.

¼ losu 1 klasy koszt. złr.		2 48
½ „ 1. „ „		4 95
1/1 „ 1. „ „		9 90

(włącznie ze stemplem)

Plany, jakoteż urzędowe listy wygranych przesyłam punktualnie.

Ludwik Königsdorf,
starszy kasjer braunschweigskiej loterji krajowej.
Braunschweig, Gausstr. 29.

Najtańsza z dzienników polskich

Gazeta Krakowska

wychodzi od 1. lipca b. r.

2051 **codziennie.** 1 6

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie:	16 zł. — ct	40 mk. — fg	48 fr.
półrocz.:	8 „ — „	20 „ — „	24 „
ćwierćr.:	4 „ — „	10 „ — „	12 „
miesięcz.:	1 zł 50 ct.	3 mk. 50 fg	48 fr

Przekazy i listy pieniężne przyjmuje: **Administracja Gazety Krakowskiej** ul. Kanonicza l. 9, w **Krakowie**.

Praktykanta

przyjmuje się do Apteki **w Bursztynie**

z jednoroczną praktyką mają pierwszeństwo. 2044 1—

Sikawki

do ognia, dobre i tanio sprzedaje

Leon Orlewicz

Lwów, ulica Sapiehy l. 27

2027 1—6



Magazyn Nowości i Drobiazgów

W. BYSTRZONOWSKIEGO

Lwów, ulica Halicka l. 18.

poleca świeże transporta najtaniej:

Hafty saskie do bielizny.

Parasolki od 1 do 12 złr.
Wachlarze najnowsze po 80, 1, 1·50, 2, 2·50, 3 i wyżej.
Kryzy najmodniejsze po 10, 15, 20, 25, 30, 40, 50, 60 do 1 złr.
Kokardy najmodniejsze po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, do 3 złr.
Korale prawdziwe sznurek 90 ct.

Kołnierzyki i kryzy w garniturach po 60, 80, 90, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
Szaliki damskie i męskie od 50 ct. do 4 złr.
Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 8, 9 złr. i wyżej 1839 26 ?

Sznurówki francuskie

ceny zniżone po 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6 do 10 złr.

Łaskawe zamówienia z miejscowe wysela odwrotną pocztą.

LOTERJA WYSTAWY TRYESTYŃSKIEJ.

1000 trafnych wartości 213.550 guldenów.

Główna trafna w złocie lub gotow. guldenami: **50.000** a. w.

Druga trafna w złocie lub gotow. guldenami: **20.000** a. w.

Dalej różne trafne po guld. 10.000, następnie po guld. 5000, 3000, 1000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25.

Każdy los tylko 50 krajcarów.

Losów można dostać we wszystkich wekslarniach, c. k. trafikach tytoniowych, kollekturach loteryjnych itp. itp. aw. Monarchji — i w *LOTTERIE-ABTHEILUNG der Triester Ausstellung* (Piazza grande nr. 2) w TRYEŚCIE, do której mają się udać wszystkie te osoby, które się chcą zająć rozprzedażą losów. 1957 3—3



TRUMNY METALOWE

w obfitym wyborze poleca:

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

WALENTEGO STACHIEWICZA w Tarnopolu

po następujących cenach:

dla dorosłych:	170 cm. długości po	30, 45, 65, 85 złr	i wyżej
„	180 „ „	35, 50, 70, 90 „	„
„	190 „ „	40, 55, 75, 95 „	„
„	200 „ „	45, 60, 80, 100 „	„
„	210 „ „	50, 65, 85, 110 „	„

dla dzieci: 70, 80, 90, 100, 110, 120, 130, 140, 150 cm. długości po 10, 12, 14, 16, 18, 20, 23, 26, 30 złr. i wyżej.

Opakowanie wielkiej trumny 5 złr.; — małej od 1 do 2 złr. wal. austr.

Wielki wybór: kap atłasowych, tiulowych, mulowych, perkalowych i organtynowych, materaców i poduszek do trumien; wieńców francuskich z batystowych kwiatów od 1 do 15 złr.; szarf do wieńców gładkich i z napisami, światła pogrzebowego i pochodni stearynowych i smolnych.

Telegraficzne zamówienia uskuteczania się natychmiast, bez różnicy czasu, czy w dzień lub w nocy.

Do miejsc gdzie nie ma żelaznej kolei; odstawia się na żądanie własną podwodą, za umiarkowaną cenę. 15 0 18 ?

Mi n par wy w Grz małowie

poszukuje

rutynowanego **Buchaltera** władającego polskim i niemieckim językiem. Świadectwa w oryginale lub odpisy tychże, wraz z podaniem warunków nadsyłać należy pod adresą: **J. Goldberg**, w Buczniowie poczta Tarnopol. 2021 3 3

Soeben erschien 11. Auflage

Die geschwächte **Mannskraft**, deren Ursachen und Heilung, dargestellt von Dr. Bisenz. Preis 1 fl.

Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,** Mitglied der med. Facultät. Wien, Stadt, Gonzagagasse 7 (Rudolfsplatz). Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Mannskraft geheilt. Ordination täglich von 11—4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt. *Dr. Bisenz* wurde durch die Ernennung zum am. Universitäts-Professor h. ausgezeichnet.

W miasteczku Oleszycach

pod Jarosławiem, jest do wydzierżawienia od 1. stycznia 1883 r. dom zajezdny wraz ze sklepem korzennym; tudzież od 1 październi ka br. browar piwny wraz z propinacją piwną. Bliższa wiadomość w zarządzie dóbr w Oleszycach.

Urząd pocztowy i stacja telegraficzna w miejscu. 2035 2—3

Licytacja

dnia 2. i 3 lipca 1882

na inwentarz żywy i martwy **w Uściu nad Prutem.**

Stacja kolei: Śniatyn i Zabłotów. 2 42 2 3



Młodość i piękność

przez

EUCHROMIN-

Proszek damski

Couleur de la peau naturelle
(Hygienisches Gesichtspoudre)

Dra Klugera i Dra Strasky'ego

Heiligen Geist-Apotheke,
Wien, I., Operngasse **16.**

„Eksport do Paryża"

Biały, rożany i blond (creol).

Cena wielkiego pudełka

1 złr.

Pudr ten uznany przez damy w Wiedniu i Paryżu za znakomity, używa się już od lat wielu, i nadaje płci powierzchowność delikatną, naturalną i młodzieńczą.

Paryż, Brunhes & Hurd. Rue Auber 4, Parfumerie Pillas, Rue Radziwil 19. 1532 21-52

Wiedeń, Heiligengeist-Apotheke, Operngasse, Central-Depot wszystkich leków aleopatycznych i homeopatycznych, tudzież specjalności medyczno-farmaceutycznych francuskich, wód do ust, proszków past na zęby, naturalnych wód mineralnych, parfumeryj, pomad itp. po równych cenach, jak wszędzie. Rozsyłka odwrotną pocztą.

Oficjalista prywatny

mający 7 lat praktyki gospodarczej w większych dobrach (samoistny ekonom i kontrolor dóbr) i 4 lata praktyki leśnej (zarządca 2 rewirów), posiada państwowy egzamin leśny, były referent w c. k. nowy katastralny uzdolniony do przeprowadzenia urządzenia lasów i odnośnych pomiarów, poszukuje posady jako samoistny leśniczy, zarządca folwarku albo kontrolor dóbr. Bliższe szczegóły przez grzeczność w Administracji **„Dziennika Polskiego."** 2017 1—2

Pomieszkania

do najęcia w Kruszelnicy

po jak najniższych cenach. Tamże znajdują się kąpiele i dostać można żętycy.

Bliższej informacji udziela Administracja dóbr w Kruszelnicy poczta Skole. 2046 1—3

Przebacz, że miłe Twe słowa ośmieliły mię przyjść do Was — Twoja służba oddaliła mię, że państwo nie przyjmują, więc rozmowa nasza byłaby celem — nie gniewaj się na mnie — i trochę parę liter napisz, pragnę bardzo, tylko raz w życiu z Tobą mówić — czy może to być? kiedy i gdzie?

Czereśnie Znajmskie

kosz 5-kilowy po 1 złr. 80 ct., przesyła franco do wszystkich stacyj pocztowych monarchji austro-węgierskiej

Ludwik ...

015 w Znajmie na Morawie. 6 1

Ważne dla rodziców!

Panienki pobierające nauki w Seminarjum, szkołach wydziałowych lub ludowych, znajdą od szkolnego roku lub wcześniej **wygodne pomieszczenie, macierzyńską opiekę, konwersację francuską i niemiecką i lekcje muzyki.**

Bliższa wiadomość w biurze naczycielskiem pani Krzyżanowskiej, ulica Grodzickich l. 13. 2010 2—4

Źródło Arcyksiężnej Stefanji

Szczaw Krondorfski.

Najczystszy i najobfitszy szczaw alkaliczny, najlepszy napój stołowy i orzeźwiający, szczególnie wypróbowana woda lecząca przeciwko katarom organów oddechowych, trawienia i pęcherza.

Do nabycia u p. W. **Marszałkiewicza** i we wszystkich handlach wód mineralnych. Przedsiębiorstwo wód mineralnych Karl i Sp. w Krondorfie pod Karlsbadem

1953 7—16

Nowo urządzony handel

PŁÓCIEN I BIELIZNY JANA RIEDLA

we Lwowie,



poleca najtaniej

Koszule salonowe

po złr. 1·80, 2, 2·40, 2·70, 3, 3·50, i 4.

KALESONY

po złr. 1·25, 1·45, 1·80, 2 i 2·50.

Kołnierze, Mankiety, Krawaty,

Skarpetki i Pończochy.

Na żądanie szczegółowe cenniki.

50 wołów tłobeczych

dobrze utrzymanych i inny inwentarz żywy i martwy sprzedaje folwark **Czernelica** p. **Horodenka.** 2 3

Poszukuję dzierżawy

zaraz do objęcia na mniej więcej 1000 złr. z domem mieszkalnym. Oferty listowne z dokładnem podaniem warunków i opisem przyjmuję Lwów, poste restante **J. N. 100**

2025 3—3

OGŁOSZENIE.

W masie konkursowej ZEGARMISTRZA

M. SIERMONTOWSKIEGO

we LWOWIE l. 2. ul. SOBIESKIEGO

jest wielki zapas rozmaitych zegarków

złotych, srebrnych, kieszonkowych, stołowych, ściennych, budzików, łańcuszków, medalionów, kolczyków, jakoteż urządzenie sklepowe pojedyńczo lub w całości po cenach przystępnych do sprzedania.

Zarządca masy, adwokat dr. Rz dowski, ulica Kościusz i l. 2. 2036 2—3

NAJLEPSZYM

Papierem na Papierosy

jest

LE HOUBLON

FRANCUSKIEGO WYROBU.
PRZED NAŚLADOWNICTWEM ostrzega się.

CAWLEY & HENRY, jedni fabrykanci PARIS.

PAPIER ANANAS

Qualité supérieure

LE DRAPEAU NATIONAL

1569 8—22

L. 4061

OGŁOSZENIE KONKURSU.

Na mocy uchwały rady gminnej z dnia 15. czerwca br., rozpisuje się niniejszem konkurs na systemizowaną posadę elewa budowniczego przy urzędzie gminnym król. miasta Kołomyi.

Do posady tej wyznaczoną jest płaca 400 złr. rocznie, stabilizacja po trzech latach prowizorycznej służby.

Ubiegać się o tę posadę mogą młodzi ukończeni technicy władający językami krajowemi w mowie i piśmie.

Podania zaopatrzone metryką chrztu i świadectwem ukończonej politechniki, mają być wnoszone na ręce Zwierzchności miasta do końca lipca br.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja dnia 20. czerwca 1882.

Burmistrz
Trachtenberg.

2 50 1 3

SOKAL i LILIEN

ulica Hetmańska l. 8.

3% listy zastawne c. k. uprz. Zakł. kred. ziemskiego.

Rocznie 6 ciągnień. Główna wygr. 50.000 zł.

Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł. biorą także udział w dalszych ciągnieniach wygranych. Drugie ciągnienie **15 czerwca 1882.** Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jakoteż na spłatę w miesięcznych ratach po **5 zł.** w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jakoteż akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji. 1523 58 —0

Choroby syfilityczne i skórne,

owrzodzenia, zapalenia i osłabienia organów płciowych, zgubne skutki nadużycia młodości itp., leczy gruntownie o ile możności szybko bez bólu i bez przerwy zatrudnienia, tudzież z zaręczeniem najgłębszej tajemnicy.

Dotyczące choroby chroniczne długi szereg miesięcy, a nawet lat, uporczywie trwające, leczy w stosunkowo krótkim czasie:

Specjalista chorób syfilitycznych i skórnych,

J. KURPIEL

prakt. lekarz medycyny, chirurgji, akuszerji, upoważniony dyplomami c. k. Fakultetu medycz. w Peszcie.

Ordynuje od 9tej do 12tej, od 2giej do 6tej **przy ulicy Wałowej l. 3** pierwsze piętro.

Z powodu separowanych czekalń, tudzież separowanego wchodu i wychodu, pacjenci nie są żenowani.

Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa w sposób dyskrecjonalny.

Pracując od kilkunastu lat jako specjalny lekarz w chorobach syfilitycznych, kroczyłem nieustannie z postępem nauki, wybierałem i zastosowywałem w mej praktyce tylko te metody i środki lecznicze, które najostrzejszą krytykę przetrwawszy, od całego świata lekarskiego za najlepsze uznane zostały.

Tym sposobem osiągnąłem świetne rezultaty, gdyż z moich przeszło 16.000 chorych w ciągu mej przeszło szesnastoletniej praktyki leczonych, dotąd ani jeden nie uległ tym strasznym spustoszeniom, jakie syfilis z powodu zaniedbania, albo złego leczenia w organizmie wyrządza. Rzecz naturalna, że w rachunek podanej cyfry szczęśliwie leczonych nie wliczyłem tych, którzy z powodu pozapleczych intryg, własnej lekkomyślności lub z innych przyczyn, tylko chwilowo w mej kuracji pozostawali.

Do powyżej rzeczonego świetnego rezultatu mej metody leczenia przyczynia się znacznie i ta okoliczność, iż moich pacjentów nigdy na niezbyt miłe próby niezliczonej massy co chwila proponowanych, a jak się później okazuje niepraktycznych metod i środków leczniczych, nie narażałem i nie narażam, lecz tylko dotyczące zbadanie do tegoż powołanym zakładom, klinikom itp., a wreszcie i tym Panom pozostawiam, którzy zapanowawszy raz szczęśliwie nad opinją publiczną, właściwe zadanie wolno praktykującego lekarza zapoznają, i dla własnych ambitnych celów zdrowiem i czasem pacjentów dowolnie szafują. 2009 8—0

MAGAZYN MÓD

W. MANTUANI

plac Halicki l. 14, Isze piętro, nad Księgarnią Polską (dawniej w Hotelu George'a)

poleca P. T. damom wielki wybór **najmodniejszych kapeluszy,** czepków, **kwiatów** i t. p., w zakres modniarski wchodzących towarów. 1981 3—3

Uznanie!!!

Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny

za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem, zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.

Woda lawendowo-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, niemniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1·20.
Pół flakona 70 ct.

Woda lawendowa podwójna. Odznacza się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmięszana z wodą do mycia, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct.
Pół flakona 50 ct.

Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1·50.

Woda kolońska flakony po 25, 50 i 1 złr.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza. Służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, reseda, róża mchowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świteziankі, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 30, 50, 75 ct. 1·50 i 2.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polnych, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym itd. po 50 ct. 1 złr., i 2 złr. 1488 8—0 4

Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet, służą do nacierania ciała i skrapiania włosów. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,

magister farmacji i chemik sądowy.

we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.

Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Nabyć można we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskowski.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza.